Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 128 (1578) B — Warszawa, wtorek 31 maja 1955 r. — Cena 20 gr

Dziś w numerze:

- Str. 2 **Protest** — H. Kaltenbergh; **Gdy po raz pierwszy zabrzmi hejnał Festiwalu** — L. Wadecka.
- Str. 4 **Gdyńscy stoczniowcy obudźcie się ze snu**; sprawozdanie z międzynarodowego turnieju szablistów w Warszawie; bieżące wiadomości sportowe.

Korespondencja naszego specjalnego wysłannika z Erfurtu pt.:

Treść słów — „Nie zapomnimy"

patrz str. 3

Biblioteka Główna

Listy o sprawach przedfestiwalowych

Codziennie listonosz przynosi do redakcji całe stosy listów, w których nasi czytelnicy opisują swoje zmartwienia i radości, swoją pracę, sukcesy i niepowodzenia. W listach stale powtarza się wyraz „Festiwal" — przygotowania do Festiwalu, bezczynność, realizacja zobowiązań festiwalowych... A oto kilka listów. Przeczytajcie, zastanowcie się...

Głos mają młodzi z Bytomia

Młodzież Bytomia spotkała się przed kilkoma dniami z przedstawicielami Międzynarodowego Komitetu V Festiwalu. Wiele mówiło się na tym spotkaniu o tym, jak bytomska młodzież uczci przybycie do Polski przyjaciół z całego świata.

Kto w pracy przedfestiwalowej wyróżnił się do tej pory? Przede wszystkim wymienić trzeba chłopców i dziewczęta z kopalni im. Dymitrowa, Marchlewskiego, „Rozbark", „Miechowice", z huty „Bobrek". BZPO, Technikum Górniczego, Technikum Budowlanego, Opery Śląskiej.

W kopalni im. Dymitrowa powstało 11 brygad młodzieżowych, 22 brygady, które wykonały już swoje festiwalowe zobowiązania — postanowiły je powtórzyć. Brygada Artura Rygiela z Oddziału G-15 zobowiązała się wykonywać 200 proc. normy, a wykonuje 222 proc. Brygada kombajnowa Stanisława Nowaka zamiast 130 wykonuje 168 procent normy.

Młodzież z huty „Bobrek" przywita Festiwal 2.500 tonami ponadplanowej stali, 113 przyspieszonymi wytopami i 7 szybkościowymi.

Rozwinęła się szeroka wymiana listów między bytomską młodzieżą a młodzieżą wielu krajów. Uczniowie i harcerze przygotowują podarki dla zagranicznych gości. W drużynach harcerskich odbywają się zbiórki, na których nasi młodsi

koledzy zapoznają się z życiem młodzieży dalekich Indii, Chin, Korei, Meksyku.

Ale na spotkaniu zabierali głos nie tylko bytomianie. Przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu, tow. Szewczenko, mówił o przygotowaniach do Festiwalu komsomolców. Opowiadał także o wrażeniu, jakie wywarł na mieszkańcach Moskwy występ naszego „Mazowsza", o tym, z jaką ciekawością ogląda młodzież radziecka filmy polskie, jak interesuje się naszym życiem, naszą kulturą. Nie chciały umilknąć brawa, gdy towarzysz Szewczenko wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni między młodzieżą polską i radziecką. Delegacja młodzieży z zakładów pracy i drużyn harcerskich wręczyła tow. Szewczence kwiaty i upominki.

Korespondent
A. ZAJĄC
Bytom

O dwóch hasłach młodych marynarzy i innych przykładach dobrej pracy

Niejedno koło ZMP, może niejeden przewodniczący lub aktywista zastanawia się: jak teraz właśnie, przed V Festiwalem, zorganizować ciekawe zebranie, jak zachęcić kolegów i koleżanki do żywej dyskusji i pracy przedfestiwalowej. Nie-

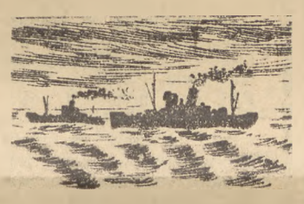

jeden zastanawia się: praca, nauka, egzaminy — okres gorący, jak znaleźć czas na festiwalowe przygotowania?

Oto, jak rozwiązaliśmy tę sprawę u nas, w Szkole Morskiej.

Uczniowie kursu II-a/M Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni w czynie przedfestiwalowym pomagają słabszym kolegom w nauce tak, aby wszyscy koledzy zdali egzaminy promocyjne. **„Wszyscy powinniśmy i musimy przejść na następny kurs, nikt nie może zmarnować tego, co dała mu dotychczas Ludowa Ojczyzna"** — takie jest hasło przedfestiwalowych dni.

Koło ZMP II-a/M na 28 kursie liczy 26 zetempowców. Na zebraniu dyskutują oni nad życiem młodzieży z krajów kapitalistycznych, z którą zetkną się w czasie swej pracy na morzu. Postanowili nawiązać listowną łączność z młodzieżą francuską.

Urządzamy błyskawiczne konkursy (zapoznajemy się przez odgadywanie kraju, z jakiego przyjadą goście, z życiem naszych dalekich przyjaciół), wystawy i konkursy gazetek ściennych, roztoczyliśmy opiekę nad mieniem państwowym. **„Mniej zniszczymy — więcej zaoszczędzimy, kraj nasz stanie się piękniejszy i bogatszy"** — to także nasze przedfestiwalowe hasło.

Korespondent
JERZY ĆWIKŁA
Szkoła Morska w Gdyni

* * *

Przeczytaliście zamieszczone powyżej listy. A teraz — pomyślcie. Każdy list inny, a przecież jak wiele mają wspólnego. Oto — napisała je młodzież, która teraz, w gorących dniach przedfestiwalowych nie siedzi z założonymi rękami, nie czeka na „odgórne wytyczne". Nie — nie leniuchują na przypiecku. Zakasali rękawy i pracują coraz lepiej, uczą się lepiej, bawią radośniej, dyskutują goręcej, liczniej wychodzą na boiska i stadiony; myślą o Festiwalu. Polecamy te listy jako „obowiązkową lekturę" tym wszystkim, którzy teraz, na kilka tygodni przed Festiwalem, marnotrawią czas na jałowe wyczekiwanie aż ich ktoś „ustawi do przedfestiwalowej roboty". Pouczająca to lektura również dla tych aktywistów ZMP, którzy gorliwie ale jakże często „bezskutecznie" oczekują na „oddolną inicjatywę". Pouczająca to lektura dla nas wszystkich. Dlatego czekamy na takie i tym podobne listy. Łamy „Sztandaru Młodych" stoją otworem dla wszystkich, którzy zechcą z młodzieżą całego kraju podzielić się swymi osiągnięciami i doświadczeniami w pracy przedfestiwalowej, a także swoimi trudnościami, które łatwiej będzie wspólnie przełamać.

Red.

Zakończenie Dni Oświaty, Książki i Prasy

W niedzielę 29 maja zakończyły się doroczne, tradycyjne Dni Oświaty, Książki i Prasy. W dwutygodniowym okresie ich trwania w całym kraju — w miastach i wsiach odbyło się tysiące różnorodnych imprez okolicznościowych. Kiermasze książkowe urozmaicone występami artystycznymi, konkursy literackie i loterie, festyny i zabawy ludowe, spotkania z autorami, dyskusje, odczyty, pogadanki i wystawy — to niektóre tylko z form bogatych obchodów „Dni". Biorąc pod uwagę dużą popularność tych imprez można śmiało stwierdzić, iż w okresie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, książka zyskała sobie nowych przyjaciół.

Niedziela 29 maja — ostatni dzień obchodów, upłynęła tak jak i poprzednie niedziele w okresie Dni, pod znakiem różnorodnych imprez propagujących czytelnictwo.

Na zdewastowanych terenach — boisko sportowe

Boisko do piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki, bieżnia, skocznie w dal i wzwyż, rzutnia — otoczone trybunami dla publiczności.

Gdzie? — Na Krakowskich Groblach — zdewastowanym terenie.

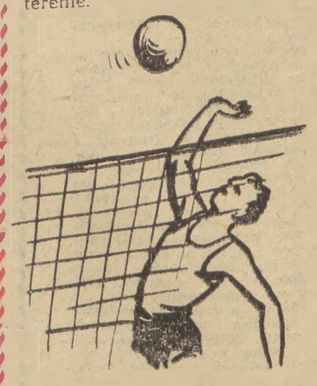

Dla kogo? — Dla uczniów krakowskich szkół.

W czynie festiwalowym młodzież krakowska licznie zgłasza się do budowy tego nowego Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Sportowego. Uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego przepracowali tu już 1.200 roboczogodzin, a koledzy z II i V Liceum po sto. Załoga Zakładów Przemysłu Cukrowniczego „Wawel" obiecała dostarczyć żużlu na bieżnię, która otoczy boisko.

Korespondent

HENRYK MARSZALIK
Kraków

Pomysł dobry, ale realizacja...

Nie o godzinie 16 jak było zapowiedziane, lecz godzinę później — ruszył z placu Zamkowego pochód, organizowany z okazji zakończenia Dni Oświaty, Książki i Prasy przez Zarz. St. ZMP i Radę Czytelnictwa. Późniejszą ulicami Warszawy do Parku Kultury wędrowały ogromne makiety przedstawiające okładki książek. Ludzie spoglądali z ciekawością na dziewczęta i chłopców z warszawskich szkół, którzy w ten pomysłowy sposób propagowali czytelnictwo.

Niejeden — przechodząc później obok klosku — gdy zobaczy okładkę — przypomni sobie sobotni pochód młodzieży, kupi książkę i... przeczyta. O to właśnie chodziło organizatorom imprezy. Szkoda tylko, że nie urządzili zbiórki o godz. 15. Wtedy zgodnie z „tradycją" pochód rozpoczął by się o planowanej godzinie 16.

Po pochodzie wesoła zabawa w Parku Kultury. Widzicie, jak pięknie tańczą dziewczęta ze szkół pielęgniarskich? W trakcie zabawy miał być urządzony błyskawiczny konkurs czytelniczy. Niestety, organizator — Zarząd Stołeczny ZMP i Rada Czytelnictwa nie zatroszczyli się o przywiezienie niezbędnych rekwizytów i byłaby „klapa", gdyby ktoś dowcipny nie wpadł na pomysł rozdzielenia nagród książkowych autorom najlepszych makiet i występującym na estradzie „samorodnym talentom".

Naprawdę szkoda — towarzysze organizatorzy imprezy — marnować dobry pomysł przez złą organizację. (s)

Foto W. Zarzycki

XI Mistrzostwa Europy w Boksie

Już 4 Polaków zakwalifikowało się do walk ćwierćfinałowych

(Od naszego korespondenta)

Po trzech dniach turnieju nasz wynik w meczu z pięściarzami Europy brzmi 4:1. Wygraliśmy cztery walki w eliminacjach, a jedna niestety zakończyła się porażką. Z turnieju wyeliminowany został Niedźwiedzki, który doznał porażki z rutynowanym pięściarzem rumuńskim Fiatem. Niedźwiedzki walczył źle, był powolny, jakby skrępowany, poza tym za bardzo ufał sile swojej lewej ręki i nie puszczał w ruch prawej. Początkowo nie zapowiadało się na porażkę Polaka. W pierwszej rundzie zadał on kilka mocnych ciosów, ale w drugim starciu Fiat złapał go dwa razy na kontrę, poza tym dwa razy trafił silnie w żołądek prawym prostym i Niedźwiedzki stracił animusz. Widać było, iż boleśnie odczuł silne uderzenia. W trzeciej rundzie odzyskał już siły i mimo desperackich ataków nie potrafił już zagrozić Fiatowi.

Słabo także walczył Kukier, który musiał się rozgrzewać przez dwie rundy, by wreszcie uzyskać wyraźną przewagę nad

(dokończenie na str. 4)

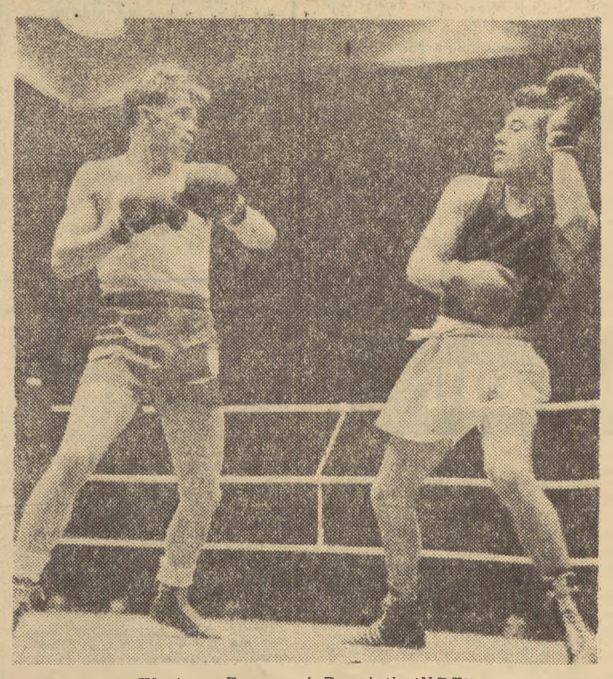

W ringu Drogosz i Boveleth (NRF)

Jej imię zobowiązuje

OLSZTYN (kor. wł.). Radosny, świąteczny nastrój udziela się już przy przekroczeniu bramy karolewskiego kombinatu — wszędzie aż lśni od czystości zielenią się trawniki, bije w górę fontanna.

Karolewo przeżywa dziś niezapomniany dzień — za kilka godzin odbędzie się uroczystość nadania imienia Hanki Sawickiej zespołowi technicznych szkół rolniczych.

Na to nazwanie trzeba było zasłużyć. Wrzała praca w zamarłych do niedawna kółkach naukowych, liczba ocen niedostatecznych topniała z dnia na dzień. Najlepsi uczniowie jak Irena Grzelińska czy Zygmunt Bejnar zobowiązali się podciągnąć najbardziej „beznadziejnych" dwójkarzy.

Około godziny 10 na stadionie karolewskim, który na ten dzień udekorowano szczególnie pięknie półkolem ustawili się uczniowie i absolwenci zaproszeni z różnych stron kraju. Serdecznie witają gości; towarzyszkę Marię Pieczyńską, przedstawicielkę KC PZPR, towarzysza Stanisława Kanię — kierownika Wydziału Młodzieży Wiejskiej ZG ZMP i innych.

Towarzyszka Pieczyńska opowiada ze stopni odsłoniętego pomnika Hanki Sawickiej o jej dzieciństwie, młodości i pierwszym zetknięciu się z ideą Partii, której do końca pozostała wierna. Pomnik Hanki Sawickiej stoi w najpiękniejszym miejscu karolewskiego kombinatu, otoczony niebosiężnymi drzewami, wśród kwiatów i zieleni. Przypomina on cel, jaki wytknęła sobie młodzież z Karolewa — uczyć się i pracować, kochać partię i ojczyznę jak Hanka.

(R. Ch.)

Delegacja Europejskiej Kom. Gosp. ONZ przybyła do Warszawy

29 bm. przybyła do Warszawy wycieczka przedstawicieli państw uczestniczących w pracach Komitetu Mieszkaniowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ oraz przedstawiciele Sekretariatu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Reprezentują oni: Belgię, Bułgarię, Czechosłowację, Danię, Francję, Jugosławię, NRD, NRF, Norwegię, Rumunię, Szwajcarię, Szwecję, USA, Węgry, Wielką Brytanię i Związek Radziecki.

W czasie pobytu w Polsce wycieczka zwiedzi Warszawę, Kraków, Nową Hutę, osiedla mieszkaniowe na Śląsku i Wybrzeżu.

Halo! TU MÓWI TELEFON festiwalowy NR • 8-52-75

- Masz trudności w wykonywaniu czynu festiwalowego i chcesz byśmy interweniowali
- Chciałbyś, by o Waszej pracy przedfestiwalowej dowiedzieli się inni
- Nurtuje Cię jakaś sprawa — chciałbyś otrzymać odpowiedź na pytanie związane z Festiwalem:

Dzwoń do Twojej gazety

pod nr 8-52-75
(„Sztandar Młodych", Warszawa)

Przy tym telefonie będziemy dyżurowali już od poniedziałku — 30 maja codziennie, w godzinach od 10 do 18.

CZEKAMY *na Twój telefon*

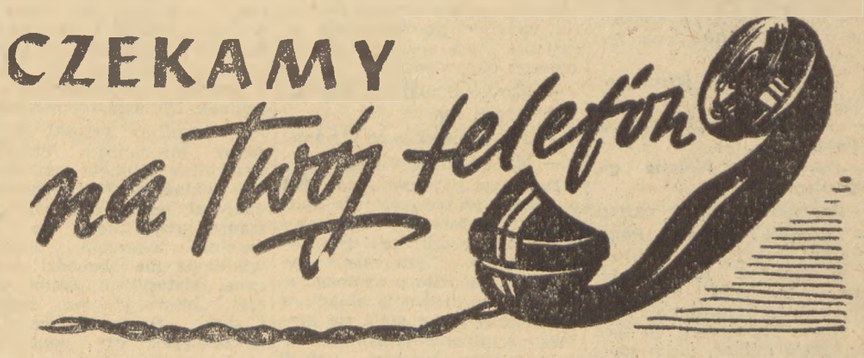

Delegacje radziecka i jugosłowiańska wyjechały na wyspę Brioni

MOSKWA Agencja TASS donosi z Belgradu:

W nocy z 28 na 29 bm. wyjechali z Belgradu specjalnym pociągiem na wyspę Brioni, na zaproszenie rządu FLRJ: N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin, A. I. Mikojan i inni członkowie radzieckiej delegacji rządowej.

Tym samym pociągiem jechali: prezydent Józef Broz-Tito, Edward Kardel, Aleksander Rankowicz i inni członkowie jugosłowiańskiej delegacji rządowej. Obu delegacjom towarzyszyli w pociągu ich doradcy, eksperci oraz radzieccy i jugosłowiańscy dziennikarze.

W punkcie docelowym podróży, w mieście Karlovec powitali gości przedstawiciele władz miejskich i wojskowych.

Z Karlovca radziecka delegacja rządowa wraz z jugosłowiańską delegacją rządową wyjechała samochodami na wybrzeże morza Adriatyckiego, skąd udała się jachtem na wyspę Brioni.

Wzdłuż całej trasy podróży mieszkańcy wsi i miast serdecznie witali gości radzieckich i jugosłowiańskich mężów stanu. Na stacjach kolejowych między Belgradem a Karlovcem witano specjalny pociąg mimo nieustannego deszczu i wczesnej godziny gorącymi oklaskami i wzniesionymi w powitalnym geście rękami.

Samochody wiozące obie delegacje rządowe przejeżdżały wśród szpalerów utworzonych przez tłumy ludności ulicami przemysłowego miasta Rijeka, uzdrowisk Opatia i Pazina, górniczego miasta Rasza oraz innych miejscowości wybrzeża Adriatyku.

Wszędzie ludność wyrażała swą serdeczną sympatię dla narodu radzieckiego i pragnienie, by przyjaźń jugosłowiańsko-radziecka oraz sprawa pokoju światowego umacniały się i krzepły.

Podczas pobytu na wyspie Brioni obie delegacje wznowią wymianę poglądów w sprawach zagadnień będących przedmiotem rozmów radziecko-jugosłowiańskich.

★

BELGRAD. W dniu 28 maja 1955 r. toczyły się w dalszym ciągu rozmowy między delegacją rządową Związku Socjali-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Wysokie odznaczenia dla marynarzy „Gottwalda"

29 maja br. w sali Marmurowej Grand Hotelu, w Sopocie odbyła się uroczystość dekoracji marynarzy statku „Prezydent Gottwald" wysokimi odznaczeniami państwowymi nadanymi im przez Radę Państwa w uznaniu bohaterskiej postawy, którą okazali w czasie przeszłorocznej niewoli na Taiwanie u zbirów Czang Kaiszeka, pozostających na usługach imperialistów amerykańskich. Dekoracji dokonał minister Żeglugi Mieczysław Popiel.

Orderami **„Sztandar Pracy" II klasy** odznaczeni zostali: Zbigniew **Nawrot** — z-ca kapitana statku, Edmund **Auksztukais** — I oficer, Tadeusz **Drączkowski** — II oficer, Jan **Arczyński** — radio-oficer, Bogusław **Bednaruk** — II mechanik, Jerzy **Grzeskowiak** — ochmistrz.

Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali:

Mikołaj **Szemiot** — kapitan statku, Zdzisław **Czajka** — starszy marynarz, Stanisław **Lasek** — IV mechanik, Franciszek **Wardyń** — motorzysta, Piotr **Jampich** — motorzysta, Wangelis **Tsolakis** — motorzysta.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: Erwin **Netkowski** — asystent pokładowy, Jerzy **Dolaciński** — starszy marynarz, Jan **Nowak** — I mechanik, Aleksander **Rotecki** — III mechanik, Antoni **Żero** — kucharz, Julian **Pocielowski** — młodszy kucharz i Henryk **Gronek** — praktykant pokładowy.

Dyrektor Polskich Linii Oceanicznych wręczył kilku marynarzom awanse służbowe. Awansowali: Zbigniew Nawrot na oficera II klasy, Edmund Auksztukais na kapitana żeglugi małej, Tadeusz Drączkowski na I oficera, Bogusław Bednaruk na I mechanika, Stanisław Lasek na III mechanika, Franciszek Wardyń na asystenta maszynowego, Piotr Jampich na asystenta maszynowego, Wangelis Tsolakis na asystenta maszynowego, Zdzisław Czajka na asystenta pokładowego.

Już jutro

„Nocny zrzut"

PROTEST

Trzy dialogi

1. — *Nie wiem czy się dostanę do Instytutu...*

— *Przecież jesteś przodownik nauki.*

— *No, tak... ale przecież bywają przypadki.*

— *A ja się nie boję. Poproszę mego starego, żeby zadzwonił albo napisał do Tarchanowa. I już mnie przyjmą.*

— *Co? I twój ojciec zechce?"*

Jest to fragment dialogu pierwszego aktu radzieckiej sztuki, noszącej tytuł „Egzamin dojrzałości". Nie, ojciec lekkomyślnego, zarozumiałego nicponia nie zwrócił się do dziekana Tarchanowa. Zresztą syn, na którego zgodnie rzuciła się grupa przyjaciół, zrozumiał swoją nieuczciwą postawę: wziął się rzetelnie do pracy i wstępny egzamin na wyższe studia zdał. Zależało mu na tej stawce życiowej. Zależało na studiach. Grono przyjaciół pomogło zrozumieć jedno, wyższe studia są nie tylko sprawą osobistych ambicji. To sprawa przyszłego zastosowania w skomplikowanym aparacie społecznym.

2. — *Nie śpij na wykładzie!*

— *Kiedy nie mogę się opanować.*

— *To po coś przyszedł?*

— *Jakto: „po co"? Dyscyplina.*

Ten dialog toczy się szeptem i nie wymaga komentarza. Ale oto ostatni.

3. — *„No to lu, jeszcze po jednym.*

— *Koledzy, przyjechaliśmy. Wysiadamy.*

— *Odwal się. Widzisz go, nadgorliwiec.*

— *Daj spokój, szofer patrzy.*

— *To damy i szoferowi. Pana, szefie od transportu, prosimy. Co, że służba. E tam! My też przecież jedziemy służbowo. Halo, chłopcy zostajemy jeszcze. Komu się spieszy do tych romańskich nudów, niech sobie idzie".*

Żeby zrozumieć, gdzie i w jakim środowisku toczy się ostatni dialog —na to trzeba już dostatecznie szerokiego komentarza. Uprzedzamy jednak, że to ani nie bikiniarska knajpa o ustalonej sławie, ani przygodna wycieczka taksówką.

Normalne zajęcia naukowe

JESTEŚMY na wycieczce naukowej studentów II roku Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Dodajmy nawiasem, że wycieczka taka dla historyka sztuki to to samo, co laboratorium dla chemika, godziny kliniczne dla medyka, czy praktyczne prace konstruktorskie dla technika i przyszłego budowniczego maszyn.

Wycieczka kierowana przez asystenta mgr Jerzego Kowalczyka ma na celu zwiedzenie zabytków architektury dawnej w Kieleckiem i Sandomierskiem. Dla wielu jest pierwszą w życiu okazją zobaczenia i zapamiętania krągłołukiej romańszczyzny na ziemiach Polski środkowej. Toteż nic dziwnego że wycieczka została przygotowana starannie. Zaplanowano postoje i etapy trasy. Pokryto połowę kosztów wyżywienia Zapewniono wygodny autokar Piękna, słoneczna pogoda ostatnich dni kwietniowych idzie razem ze studentami, ułatwia im pracę. Ale...

Towarzystwo chce się bawić

TOWARZYSTWO w autokarze nie zdaje się okazywać nadmiernego, albo chociażby normalnego zainteresowania ani dla zabytków sztuki, ani dla planu zajęć, ani dla ich przedmiotu. Trójka zgranych koleżanek nadaje ton. To Porębowiczówna, Dołęga-Lewandowska i Godlewska. Porębowiczówna zresztą jest postacią z pierwszego dialogu. Tylko tyle, że tym razem (nie tak jak w sztuce W. Rozowa) ktoś chciał się zwrócić tam, gdzie należało. Dołęga-Lewandowska ma opinię zdolnej studentki. Natomiast wspomniany już „ton" jaki narzuca koleżankom nie da się łagodnie określić, ani usprawiedliwić. To ona głównie wyrzeka na godziny porannych wstawań, na pośpiech konieczny do zmieszczenia się w siatce planu wycieczki. I dzięki jej nie zawsze wybrednemu słownictwu asystent Kowalczyk czasami traci cierpliwość.

A wszyscy uczestnicy tracą czas. Wyjazd z Kielc opóźniono o całą godzinę. I z innych miejscowości nie udało się wyjechać w porę. „Przypadki chodzą po ludziach". To przytrafiła się nieoczekiwana choroba — bodajże katar. To znów rozmarza... alkohol. A tak, wódka i wino ukazują się często w czasie drogi i w czasie posiłków. Uroczy adiutanci trzech koleżanek, zwłaszcza Liszewski, Zawidzki i Starzewski też popijają. Dziewczęta usiłują uczęstować resztę. (Po Starzewskim któż by się tego spodziewał). I kiedy ze względu na poprzednie spóźnienia asystent Kowalczyk oświadcza, że trzeba będzie zrezygnować z obiadu, wybucha po prostu bunt: troje dziewcząt i ich wierni paziowie nie ruszają się z autokaru. Na wszelkie przedkładania asystenta mają zwięzłe i jednoznaczne odpowiedzi:

— Nie wygłupiaj się, Gacek.

— Odwal się.

— Jak ci się chce to idź sam.

— My — protestujemy.

Dodajmy nawiasem, że już przedtem parokrotnie nie opuszczali autokaru. Zostawali, tylko robili to dyskretnie i cicho. Tym razem natomiast chodziło o demonstrację. Groźba zjedzenia obiadu w późniejszej porze stała się pretekstem ujawnienia prawdziwego stosunku adeptów historii sztuki do przedmiotu ich studiów.

Kowalczykowi brak jeszcze doświadczeń pedagogicznych. Przydarza mu się gromkie komenderowanie. Teraz zaczyna być — groźny.

Ani prośby, ani groźby nie pomagają.

Wiadomo, że Porębowiczównie „nic się nie stanie", bo wystarczy czyjaś interwencja i sprawę załatwi się i zatuszuje. A reszta? Tak, z ta resztą może być gorzej. Ale tylko m o ż e. Teoretycznie.

Praktyka koleżeńskiego wpływu

PRAKTYCZNIE sprawa wygląda najzupełniej normalnie i codziennie. Po prostu każdy wie, że Porębowiczównę studia obchodzą bardzo niewiele, że Dołęga-Lewandowska jest uroczym kompanem, umiejącym kształtować opinię koleżeńską, a Godlewska? Coś tu nie w porządku. Była doskonałą uczennicą, dobrą studentką, aktywistką ZMP. Koleżeńskie wpływy snobki i przypadkowej ofiary protekcji doprowadziły do tego, że może wbrew sobie, może na przekór własnym zamierzeniom uległa atmosferze „tonu" i klimatowi urzekającej nonszalancji. I nie tylko ona. Ulegał każdy, kto nie chciał czuć się na drugim roku „piątym kołem u wozu".

Zastanówmy się przez chwilę: w wielu zakładach pracy dwugodzinne opóźnienie planowanych czynności w tak krótkim czasie spowodowałoby poważne przestoje. Kto wie, jaką miarę odpowiedzialności zastosowano by do pracowników tak bardzo lekceważących swe obowiązki. Kto zna ustawodawstwo pracy, ten wie, że alkohol w czasie wykonywanych zajęć jest piętnowany jako jeden ze społecznych występków. Studia są przecież szkołą zawodu. Czyżby studenci już dziś lekceważyli swój zawód jutrzejszy? Chyba tak, skoro okazali całkowitą obojętność zabytkowej architekturze. W takim razie, czy powinni ludzie, których historia sztuki nic a nic nie obchodzi zajmować miejsca na wydziale, zwłaszcza że ilość miejsc jest bardzo ograniczona?

A może po prostu tłumaczy ich lekkomyślna młodość, brak doświadczenia, brak innych wpływów. Nie dajmy się zwieść tymi pozorami. Przede wszystkim charakterystyczny jest stosunek organizacji ZMP do tej grupy. Oto przewodniczący woli nie mieć z nią do czynienia. Bo wie z doświadczenia, jak kończą się jego interwencje. Tak samo, jak z doświadczenia wie coś o tym asystent Kowalczyk. A twierdzą, że to on nietaktowny. Tymczasem z tym samym Kowalczykiem, na taką samą wycieczkę wybrał się III rok. I samochód się zepsuł, i musieli spać na deskach. Obyło się bez konfliktów.

Jeżeli nawet jest to lekkomyślność, to miejmy odwagę powiedzieć, że niejednorazowa i nie przypadkowa. Jakże to obowiązuje dyscyplina studiów? Ale przecież pod powłoką formalnie przestrzeganej dyscypliny płynie dowolnie nurt takiej sobie, mocium dzieju, zamaszystej swobody i pogardy dla właściwych treści, które obejmuje sama dyscyplina.

Mechanizm stopera

DYSCYPLINA formalna nie rozwiązuje niczego. Przymusowa obecność na wykładzie nie przeszkodzi w spaniu. Obowiązkowy udział w wycieczce nie oznacza zwiedzania kościoła w Koprzewnicy. Najwidoczniej brak tu czegoś istotnego. Samo przez się nasuwa się zdanie dotyczące dyscypliny świadomej, tego najwyższego stopnia wszystkich, razem wziętych dyscyplin.

Wróćmy do pierwszego dialogu ze sztuki radzieckiej. Przytoczmy jego dalszą, poprzednio opuszczoną część:

— *„Lepiej idź do warsztatu, do jakiejkolwiek pracy niż byś miał stanąć w szeregu przypadkowych studentów. Tylko ten ma prawo do studiów, dla kogo mają one znaczenie na całe życie. Rozumiesz? W tobie samym musi tykać stoper odmierzający cenny czas nauki.*

— *A jeżeli ja nawet chcę, a nie mam takiego stopera?*

— *Jeżeli chcesz, to będziesz go miał. Nie jesteś sam. Masz nas, masz kolegów, masz Komsomoł. Pomożemy ci znaleźć stoper".*

A mechanizm stopera jest niezawodny: zamiłowanie do przedmiotu studiów.

Natomiast mechanizm prowadzący za rączkę z wykładu na wykład, naganiający do „wkuwania" skryptu, „od strony 50 do 113" psuje się bardzo często. Na ogół pomija się awarię milczeniem. Tylko, że tym razem i wódka, i „protestujemy" — Szumek. Nie usłyszeć niesposób.

Wyciągnijmy wnioski. Nawet gdyby mechanizm formalnej dyscypliny studiów funkcjonował dokładnie i tak będzie produkował wiele braków. Daje szanse prześliznięcia się przez uczelnię lekarzom, których właściwie nie obchodzi medycyna, historykom sztuki, którzy „bimbają" na zabytki i style. Sprawdzianem pasji zawodowych czy naukowych studenta jest przecież m. innymi obowiązkowa obecność na wykładach.

Dlatego wraz z Porębowiczówną, Lewandowską i Godlewską należy protestować przeciwko formalnej dyscyplinie studiów. Z nimi, a tym samym przeciw nim.

HANNA KALTENBERGH

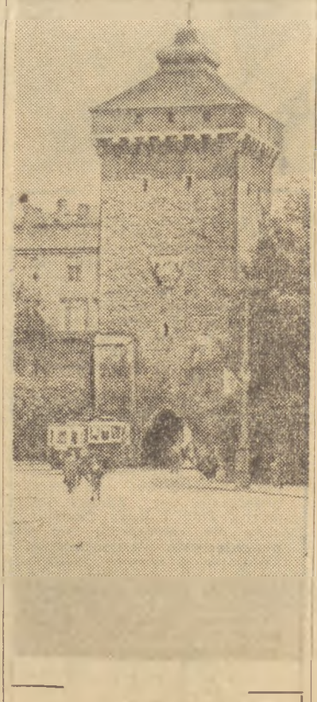

KRAKÓW. Brama Floriańska.

Foto CAF

„Próba wierności" — film barwny produkcji „Mosfilm" 1954 r. Scenariusz — Bracia Tur i I. Pyriew. Reżyseria — I. Pyriew. Zdjęcia — W. Pawłow. Muzyka — I. Dunajewski. Piosenki — M. Matusowski. Wykonawcy: M. Ładynina (Olga), L. Gallis (Andrzej), N. Timofiejew (Bobrow), S. Romodanow (stary Łutonin) i inni.

Na zdjęciu: scena z filmu

A jednak nie za dużo...

WŚRÓD wielu sprawozdań i notatek w Zarządzie Powiatowym ZMP w Chełmie Lubelskim znaleźliśmy kartkę napisaną starannym pismem: „My zetempowcy z koła wiejskiego w Wolawcach dla uczczenia V Festiwalu Młodzieży i Studentów zobowiązujemy się: 1) zasiać 1 ha kukurydzy. 2) zasadzić 150 m żywopłotu dookoła szkoły, 3) zbudować boisko do gry w siatkówkę, 4) pomóc chłopom w wykonaniu wszystkich zasiewów maszynowo, 5) pomagać przy budowie świetlicy".

Data: 18 marzec 1955 rok.

★

Do Wolawiec przyjechaliśmy 10 maja, prawie dwa miesiące od dnia, w którym zetempowcy podjęli zobowiązanie. Na wsi od tego czasu wiele się zmieniło Zazieleniły się pola, zakończono siewy, zasadzono ziemniaki.

Czy zetempowcy dotrzymali słowa? Nie uprzedzajmy faktów...

Leon Kołtun — przewodniczący koła ZMP niechętnie cofa się myślami w przeszłość. Nie lubi wspominać tych czasów, kiedy chodząc do szkoły w Chełmie, był biernym członkiem organizacji. Praca jego ograniczała się wówczas jedynie do uczestniczenia w zebraniach. Te czasy minęły. Leon powrócił na wieś. Ale i tu praca „nie szła". Przewodnicząca koła ZMP Halina Trojanowska nie dawała sobie rady. Miesiącami nie odbywały się zebrania. Z pomocą przyszedł sekretarz organizacji partyjnej, tow. Kaznowski. Jeździł do Chełma. Towarzysze z powiatu pomogli przeprowadzić w Wolawcach zebranie wyborcze. I kiedy — mówi Leon Kołtun — wybrano mnie przewodniczącym, wiele rzeczy zrozumiałem. I to, że źle postępowałem przyglądając się biernie wielu sprawom, i to, że nie potrafiłem wcześniej pomóc Trojanowskiej. No, a przede wszystkim zrozumiałem, że czeka mnie wiele poważnych obowiązków. A trudności było wiele. Zetempowcy nie chcieli przychodzić na zebrania, nie od razu można było wymyślić dobrą radę, ciekawy temat na zebranie.

Ale Leon nie tracił nadziei. Pojechał do Chełma, przywiózł piłkę i siatkę. Zebranie, które odbyło się za parę dni było bardzo ożywione. Na tym zebraniu postanowiono zorganizować LZS. W kole zaczęło być weselej. W wolnych chwilach, przeważnie wieczorem przy siatce zbierali się starzy i młodzi.

W pracy koła obok tow. Kaznowskiego pomagała przewodniczącemu również nauczycielka Celestyna Leśniak. Potrafiła ona zdobyć sobie zaufanie młodzieży. Nic też dziwnego, że w gromadzie zorganizowano kurs języka rosyjskiego. Powstał również zespół artystyczny.

Nie na tym kończą się zainteresowania wolawieckich zetempowców. Ostatnio ciekawsze stały się zebrania, na których nie notuje się na ogół nieobecności. Na zebraniach słuchają wszyscy „nowinek" o przygotowaniach do Festiwalu, czytają wiadomości z gazet, poznając w ten sposób życie młodzieży w innych krajach. Pomaga to dziewczetom i chłopcom z Wolawiec lepiej rozumieć idee Festiwalu oraz zastanowić się nad tym co robić, aby zostać delegatem na to wielkie spotkanie przyjaźni.

Tak to zrodziła się myśl: jeżeli chcemy pojechać na Festiwal musimy zasłużyć.

Było to 18 marca 1955 roku.

★

Przechodząc koło szkoły zobaczyliśmy długi szpaler krzewów. Więc jeden punkt zobowiązania wykonaliście? — zapytałem tow. Leśniak.

— Z nadwyżką — dodała żartobliwie — zamiast 150 m żywopłotu młodzież zasadziła 210 m. A w ogóle z tym żywopłotem ciekawa historia. Kiedy zetempowcy zaczęli sadzić pierwsze krzewy koło szkoły zebrało się kilku starszych gospodarzy. Początkowo przyglądali się tylko. Długo jednak nie wytrzymali. Zakasali rękawy i zabrali się do pracy. Potem przyszli inni. Pracowali razem z młodymi do wieczora.

Oglądaliśmy później boisko do siatkówki i fundamenty budującej się świetlicy.

Najwięcej trudności mieli zetempowcy z wykonaniem czwartego punktu zobowiązania — ze zlikwidowaniem starych metod siania z płachty. Nie wszyscy gospodarze mają konie, a bez konia siewnik nie pojedzie. A wtedy małomówny zwykle Wacek Grabowski zobowiązał się dać konia Janowi Kołtunowi. Projekt był dobry. Genek Niedźwiedź pomógł Stefanii Palonce. W ten sposób po raz pierwszy wszyscy wolawieccy chłopi już chyba na zawsze pożegnali się z płachtą.

Z kukurydzą nie było wielkiego kłopotu. Tu z pomocą przyszedł doświadczony gospodarz, znany na Lubelszczyźnie miczurinowiec Paweł Kołtun. Pomógł wybrać pole pod kukurydzę, zapoznał zetempowców z zasadami uprawy i z całym zapałem postanowił pomagać w pielęgnacji roślin.

Kiedy żegnaliśmy się z grupą młodzieży, życząc jej dalszej owocnej pracy, Leon Kołtun powiedział:

— Jeszcze jedna sprawa. Było to w Zarządzie Powiatowym ZMP podczas odprawy przewodniczących kół. Poprosiłem o głos. Przeczytałem nasze zobowiązania. Kiedy skończyłem, koledzy uśmiechali się znacząco — czy przypadkiem nie za dużo?

Leon przerwał i po chwili dodał z przekonaniem — a jednak nie było za dużo.

Z. F.

Jaki „fant" da kierownik Golisz?

Znacie zabawę w „pomidora"? Polega ona na tym, że na każde zadawane pytanie trzeba odpowiedzieć: „pomidor". Zabawę tę z zapałem uprawia najmłodsze pokolenie, a także... ob. Henryk Golisz, kierownik Hotelu Robotniczego Zakładów Mechanicznych im. Stalina w Łabędach. Ten ostatni odpowiada jednak nie „pomidor", ale: „boks" albo: „drużyna", „liga", „tytuł", i co gorsza — traktuje to nie jako zabawę, ale całkiem poważnie. Jest bowiem kierownik Golisz wielkim wielbicielem boksu. A właściwie nie tyle

boksu, co ściśle określonej drużyny bokserskiej — „Stal-Łabędy", której członkowie mieszkają w hotelu i tamże trenują.

Nie byłoby rzecz jasna w tym uwielbieniu nic złego, gdyby nie to, że w hotelu tymczasem dzieje się źle. Kucharki chodzą w brudnych fartuchach, niedbale przyrządzają posiłki. Nie ma łyżek, kubków, brakuje talerzy. Świetlica jest zaniedbana, zniszczona.

Ale cóż to obchodzi kierownika? On ma boks, drużynę, treningi, ligę...

Przychodzą do kierownika mieszkańcy z różnymi kłopotami i pytaniami:

— Dlaczego odtrącają nam za opał?

— Drużyna... lecę na trening — odpowiada kierownik.

I „leci". W „locie" chwytają go inni:

— Dzisiejszy obiad zupełnie nie nadaje się do jedzenia...

— Liga, tytuł...

I tak już od wielu miesięcy.

Przy zabawie w „pomidora" daje się „fanty". A jaki fant da kierownik Golisz?

Wraz z mieszkańcami hotelu zapytujemy o to dyrekcję Zakładów Mechanicznych im. Stalina w Łabędach.

Z. SZEL.

wg korespondencji T. Zająca i J. Matkowskiego

Gdy po raz pierwszy zabrzmi hejnał Festiwalu

W stolicy młodzieży świata, jaką przez 2 tygodnie będzie Warszawa, w dniu 31 lipca nastąpi otwarcie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Postarajmy się wyprzedzić myślą niedaleką już przyszłość i zobaczyć ten dzień, w którym po raz pierwszy usłyszymy festiwalowy hejnał...

Od samego rana ulice przystrojonej odświętnie Warszawy rozbrzmiewają weselem, pieśnią i wielo-

językowym gwarem. W parkach, na ulicach i placach migocą barwne stroje, brzmi muzyka i raźna piosenka. To występują warszawskie zespoły artystyczne.

★

Około południa delegacje z pocztem sztandarowym ŚFMD na czele formują się na pięknym i całkowicie już wykończonym placu Stalina w wielki pochód, który przemaszeruje ulicami Warszawy na Centralny Stadion Sportowy. W rękach barwne chusty, wstęgi i wiązanki kwiatów, ledwo-ledwo widoczne na tle najróżnorodniejszych strojów narodowych i ludowych. A nad tą żywą, migotliwą rzeką odblask bijący od przybranych domów, umajonych okien i uśmiechniętych twarzy mieszkańców stolicy. Gwar orkiestr i młodzieńczych głosów zlewa się w jedną potężną pieśń młodości i wesela.

★

Na stadionie, w honorowej loży i na trybunach kierownictwa ŚFMD przedstawiciele PZPR i Rządu PRL oraz honorowi goście Festiwalu. Następuje uroczyste otwarcie Festiwalu. Delegaci defilują przed trybunami, wbiegają sztafety i składają meldunki. Po oficjalnych przemówieniach, wciągnięciu na maszty flag ŚFMD i MZS, rozpoczyna się niecodzienne widowisko.

★

Z hukiem rozrywają się na tle jasnego nieba pociski, a potem z sykiem wzbijają się w górę rakiety, pękają w przestworzach i oto nad trybunami stadionu płyną na błękitnych spadochronach flagi państw biorących udział w Festiwalu, ŚFMD, MZS, flagi ze znakiem Festiwalu, gołębiami pokoju i polskimi barwami. A potem wzbija się w górę chmura białych gołębi — symbol pokoju. Na tym kończy się manifestacja otwarcia Festiwalu i rozpoczyna pokaz artystyczny.

★

Wielki korowód polski, składający się z tańców, pokazów, obrzędów i pieśni będzie wyrazem tężyzny, radości życia i przyjaźni młodzieży, będzie pokazem dorobku polskiej kultury.

Rozpocznie go wjazd krakowskich lajkoników, które obiegną boisko zarzucając trybuny pawimi piórami, wstążkami i kwiatami, a następnie odegrają hejnał festiwalowy. Po wystąpieniu chóru rozpocznie się prezentacja strojów ludowych ze wszystkich regionów Polski, a potem tańce ludowe. W tańcu „chodzonym" biorą udział po 24 pary z 12 regionów. 100 par w wielkopolskich strojach ludowych odtworzy taniec z wiankami. Przepiękny efekt da taniec z kukłami. Wielki wąż złożony z tancerzy oraz kukieł przewinie się przez

boisko w najwymyślniejszych figurach. Ujrzymy też w wykonaniu zespołów dziecięcych oberka i taniec z kolorowymi latawcami oraz mazura. A oprócz tego grupy barwnie przybranych w stroje ludowe uczestników pokazu będą odtwarzać sceny z życia danego regionu, symboliczne obrazy i figury. Będzie to niecodzienne, fantastyczne widowisko, godne takich ram, jak Festiwal.

Drugą część widowiska będą stanowić masowe pokazy sportowe i pokaz akrobacji na szybowcach.

A wieczorem na placach i ulicach goście wraz z mieszkańcami stolicy będą się bawić, tańczyć i śpiewać, oglądać występy polskich zespołów artystycznych, pójdą do teatrów i na wielki koncert symfoniczny, będą zawierać pierwsze znajomości, które zamienią się w trwałą przyjaźń.

L. WADECKA

Wszyscy musimy żądać zakazu i zniszczenia broni masowej zagłady

Oświadczenie prof. R. Kozłowskiego, członka PAN

W związku ze zbliżającym się Światowym Zgromadzeniem Sił Pokoju w Helsinkach prof. Roman Kozłowski, członek Polskiej Akademii Nauk udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi:

Ostatnia wojna światowa dowiodła, że badania fizyczne i chemiczne, wykorzystane dla celów niszczycielskich doprowadziły w konsekwencji do ruiny i zniszczenia wielu krajów Europy. Kilka lat wystarczyło bowiem dla zniszczenia ekonomicznej i kulturalnej spuścizny wielu pokoleń.

Od końca drugiej wojny światowej nauka poczyniła olbrzymie postępy, ale postępy te są, niestety, wykorzystywane do konstrukcji najbardziej udoskonalonych rodzajów broni. Środki te pozwalają niszczyć w mgnieniu oka i na niespotykaną dotąd skalę życie i mienie ludzkie.

Gdyby groźba wojny zniknęła i gdyby rezultaty poszukiwań naukowych były wykorzystywane do celów wyłącznie pokojowych, w ciągu paru pokoleń ludzkich można by wyeliminować wszystkie klęski i nieszczęścia jakie nękają ludzkość, takie, jak głód, epidemie, susza, powodzie itp.

Tak więc jest rzeczą oczywistą, że każdy człowiek nauki dla dobra nauki i przez miłość ojczyzny powinien się znaleźć w pierwszym szeregu obrońców pokoju. Wszyscy musimy żądać zakazu i zniszczenia broni atomowej i innych środków masowej zagłady. Istnienie wyprodukowanych zapasów broni atomowej stanowi stałą groźbę dla pokoju, tym bardziej, że Rada Paktu Północno-Atlantyckiego na posiedzeniu w dniu 13 grudnia 1954 roku nie zawahała się przed upoważnieniem dowódców wojskowych Paktu do wzięcia pod uwagę w ich planach operacyjnych, broni jądrowej.

Miłujący pokój ludzie całego świata, a przede wszystkim my, ludzie nauki, powinniśmy z entuzjazmem powitać Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach, winniśmy się tam spotkać, aby podyskutować o środkach, które można i trzeba przedsięwziąć dla przeciwdziałania siłom wojny i dla utrwalenia pokoju.

„Odkrywcy Kamerunu"

„...Stanęliśmy w oczekiwaniu, a każda minuta stawała się godziną. Wreszcie dał się słyszeć cichy świst, niby syk węża. Niebawem w krzakach ukazała się twarz powracającego Muelle. Oczy jego błyszczały, nozdrza drgały konwulsyjnie, pierś gwałtownie falowała.

— Ndżoka, ndżoka, ndżoka — szeptał — słonie, słonie, wiele ich, panie, wiele. Pędzą jak wielka wezbrana woda.

— Zginęliśmy — zawołał tłumacz drżący i blady.

...Ku nam ciągnęła falanga leśnych olbrzymów. Należało zatem w którymkolwiek punkcie przebić sobie przejście, gdyż słonie, chociaż rzadko napadają, nigdy się nie cofają. Ufne w swoje siły dążą naprzód, niszcząc wszystko przed sobą.

Bez szelestu prześliznęliśmy się wśród gąszczy. Znów dookoła zagrzmiały ryki. Ludzie w śmiertelnym strachu przylgnęli do ziemi.

Nagle — zdawało się z początku, że to szare głazy lub skały — ukazało się przed nami wśród trzaskających gałęzi pędzące długą linią stado słoni bijących to w lewo to w prawo trąbami, to znów podnoszących je z rykiem w górę. Karawana nasza przerażona rzuciła się wstecz. Wraz z Tomczekiem i częścią naszych ludzi rozpoczęliśmy gwałtowny ogień. Muelle zaś zaczął wydawać przeraźliwym głosem jakieś bojowe okrzyki, a cała gromada tragarzy mu zawtorowała. Wrzask, huk strzałów, dym, łoskot łamanych gałęzi wywołały piekielny hałas. Słonie początkowo pędziły wprost na nas w nieprzerwanej linii. Nagle jednak linia się przerwała. Stado, być może przestraszone wrzawą, rozdzieliło się na dwie części rozbiegając się w gąszcz. Przed nami otworzyła się zbawcza luka.

...Nie minęła jeszcze godzina szybkiego marszu, gdy z lewej strony ujrzeliśmy nową falangę potworów. Rzuciliśmy się naprzód, by je wyminąć, lecz stado skręcało w tym samym kierunku. Rozpoczęła się taka sama wrzawa jak poprzednio. Część spośród nas rozproszyła się. Nagle zostałem rzucony o złamane drzewo i uczułem ból w łydce, gdzie i tak już miałem rany, powstałe w czasie marszu i jątrzące się od pewnego czasu. Niebezpieczeństwo dodaje jednakże nadzwyczajnych sił..."

Tak przed licznym audytorium w Krakowie opisywał jedną ze swoich przygód afrykańskich Stefan Rogoziński — kierownik wyprawy polskiej do Kamerunu w latach 1882—1884.

Wyprawa ta jest jedną z ciekawszych w dziejach podróżnictwa polskiego w końcu XIX stulecia. Wywołała ona wielkie zainteresowanie ówczesnego społeczeństwa polskiego, a patronowali jej wybitni pisarze i uczeni, jak Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Wacław Nałkowski. Jednakże o odkryciach dokonanych w Kamerunie przez tę wyprawę szybko ucichło. Zasługi Polaków, przemierzających połacie lądu nietkniętego dotychczas stopą białego człowieka, pierwszych badaczy wnętrza Kamerunu — przemilczane były celowo. W ogniu walki między imperialistami o opanowanie Afryki, o podział kolonii, wyłącznie naukowa wyprawa polska skazana została na zapomnienie.

Dzieje wyprawy kameruńskiej odtworzyli obecnie J. Chudzikowska i J. Jaster w swojej książce „Odkrywcy Kamerunu" *). Książka ta odkrywa przed nami jedną z pięknych kart tradycji nauki polskiej, przedstawia sylwetki i przeżycia odważnych podróżników i ich wkład do światowych zdobyczy naukowych.

Książka napisana jest w pięknej, komunikatywnej formie opowieści pełnej przygód, a jednocześnie rzetelnie przedstawiającej przeżycia bohaterów wyprawy, ich trudy i znoje, klęski i sukcesy, ich dorobek naukowy.

Oto oni: Stefan Szolc-Rogoziński, jego serdeczny kolega z lat szkolnych geolog Klemens Tomczek, meteorolog Leopold Janikowski. Po pokonaniu trudności przygotowania wyprawy — przede wszystkim trudności natury finansowej — wraz z pozostałymi uczestnikami ekspedycji wyruszają w drogę 13 grudnia 1882 r. na żaglowcu „Łucja-Małgorzata". Po długiej, pełnej niebezpieczeństw podróży, trwającej 137 dni, docierają do wybrzeży kameruńskich i zarzucają kotwicę w małej, zacisznej zatoce wyspy Mondolech.

Tu po kilkunastu dniach tornado rzuca o skały „Łucję-Małgorzatę", która szybko idzie na dno. Ekspedycja znalazła się prawie bez środków materialnych. To jednak nie załamuje podróżników — po zagospodarowaniu się na wybrzeżu przygotowują wyprawę w głąb lądu.

Trudno w krótkich słowach opisać ich przeżycia, ich ciężkie przeprawy przez dziewicze dżungle, niebezpieczne spotkania z dzikimi zwierzętami, przygody wśród krajowców po raz pierwszy oglądających białych ludzi. Pięknie czynią to autorzy książki, plastycznie ukazując trudy drogi Rogozińskiego i Tomczeka przez ląd afrykański, przedstawiając humanitarny stosunek młodych podróżników do tubylców, omawiając dokonane przez nich odkrycia.

Trudy wyprawy i szkodliwy klimat wycieńczyły podróżników — wskutek gwałtownej malarii w bazie na wyspie Mondolech umiera Klemens Tomczek. Bez niego już wyrusza ekspedycja w drugą wielką podróż w głąb lądu.

Agresja Bismarcka położyła kres wyprawie kameruńskiej. Polityka kolonialna uniemożliwiła pracę ekspedycjom naukowym, Rogoziński i Janikowski wracają więc w roku 1885 do kraju.

Wyprawa Rogozińskiego i towarzyszy dokonała wielkiej pracy naukowej. Jej uczestnicy zbadali zupełnie dotychczas nieznane obszary w północno-wschodnim Bakundu, odkryli Jezioro Słoniowe (M'Bu) oraz źródła rzeki Meme. Zbadali dorzecze rzeki Mungo i środkową część wyspy Fernando-Po.

Polscy podróżnicy-naukowcy wzbogacili wiadomości geograficzne o Kamerunie, przeprowadzili tam szereg prac meteorologicznych, hydrograficznych i geologicznych.

Zebrali oni cenne materiały naukowe z różnych dziedzin, przywieźli cenne zbiory przyrodnicze, etnograficzne i antropologiczne. Bogaty jest ich dorobek pisarski traktujący o geografii i przyrodzie Kamerunu, kulturze jego mieszkańców.

Dobrze się więc stało, że wyciągnięte zostały z zapomnienia dzieje tej wyprawy, że zostały one odtworzone w tak przystępnej, ciekawej formie i z takim szacunkiem dla jej bohaterów, jakim odznacza się książka „Odkrywcy Kamerunu".

Można śmiało powiedzieć, że książka ta, przy swej wartości dokumentarnej, jest też jedną z nielicznych nowych książek podróżniczych, które na pewno spotkają się z gorącym przyjęciem wśród młodzieży.

STEFAN FABISIAK

*) J. Chudzikowska i J. Jaster — Odkrywcy Kamerunu. Wyd. Wiedza Powszechna, str. 302, cena zł. 7,50.

HUMOR WŁOSKI

Tłumacz

Uchwały XV sesji Rady Kultury i Sztuki

W Sopocie zakończyła obrady XV Sesja Rady Kultury i Sztuki, poświęcona zagadnieniom wyższego szkolnictwa artystycznego.

W rezolucji, uchwalonej przez Prezydium Sesji, postawiono przed resortem kultury i sztuki poważne zadania. Rada Kultury zaleca m. in. powiązanie programów wyższego szkolnictwa ze szkolnictwem niższych stopni we wszystkich dziedzinach kształcenia artystycznego. Zaleca ona zrealizowanie oraz opracowanie planu studiów aspirantury i studiów asystenckich jako jedynej formy kształcenia przyszłych pedagogów.

W zakresie szkolnictwa muzycznego Rada Kultury uznała za celowe pozostawienie dotychczasowej sieci szkół muzycznych w Polsce oraz przekształcenie w akademie muzyczne tych wyższych szkół muzycznych, które wyróżniają się specjalnie wysokimi kwalifikacjami pedagogiki.

Rada Kultury zaleciła też stworzenie przy teatrach studiów szkoleniowych.

Ponadto Rada zaleciła powołać w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie — Wydział Teoretyczno-Dramaturgiczny, kształcący kierowników literackich, krytyków i publicystów.

W dziedzinie kształcenia dla filmu — Rada zaleciła stworzenie wydziału aktorskiego, opierającego się na programie szkolnictwa teatralnego.

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

Z całego kraju nadchodzą meldunki świadczące, że terenowe komitety obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka starannie przygotowały bogaty program uroczystości, imprez i zabaw dziecięcych.

Liczne imprezy z tej okazji odbędą się m. in. w Poznaniu i wielu miastach i miasteczkach woj. poznańskiego. Tak np. około 2 tys. dzieci z Konina i pobliskich wsi weźmie udział w — widowiskach scenicznych, koncertach, grach sportowych i zabawach.

Wiele atrakcji przygotowano dla najmłodszych obywateli Zielonej Góry i województwa. W dniu 1 czerwca dzieci wezmą udział w barwnym korowodzie, a następnie na wielkim festynie organizowanym przez redakcję Gazety Zielonogórskiej, uczestniczyć będą w tak frapujących zabawach jak bieg z jajkiem, wyścigi na szczudłach oraz obejrzą występy teatru kukiełek i baśni.

Szpiedzy amerykańscy przed sądem w Szczecinie

SZCZECIN. **Przed Sądem Wojskowym w Szczecinie odbył się proces 4 szpiegów z ośrodka wywiadu amerykańskiego we Frankfurcie nad Menem: Henryka Gryszczyńskiego, Mieczysława Barańskiego, Zygmunta Jurysia i Roberta Łukajczyka.**

Osk. Gryszczyński — to notoryczny pijak, bumelant i złodziejaszek, który porzucił żonę z dwojgiem dzieci, nie troszcząc się o ich losy. W końcu 1953 r. zbiegł on do Niemiec zachodnich, gdzie adenauerowska policja natychmiast przekazała go „do wykorzystania" agentom wywiadu amerykańskiego i angielskiego. Za 35 marek zachodnio-niemieckich Gryszczyński odczytał przed mikrofonem BBC sfabrykowany przez niejakiego „Wojewodę" — b. gestapowca, paszkwil, szkalujący Polskę Ludową. Gdy kolejno wszystkie działające na terenie Niemiec zachodnich wywiady „wypompowały" z oskarżonego posiadane przezeń wiadomości z kraju — Gryszczyński umieszczony został przez „Wojewodę" w obozie dla uchodźców „Valka" koło Norymbergi. Na terenie obozu grasowali agenci wywiadu amerykańskiego, którzy żerując na nędzy uchodźców werbowali ich do współpracy.

— Chciałem się wyrwać z ciężkich, trudnych do opisania warunków obozowych i zgodziłem się na współpracę — zeznał Gryszczyński.

Identyczną drogę zdrady przeszedł **osk. Juryś.**

Oskarżony **Mieczysław Barański** — to „niebieski ptak", który po zakończeniu wojny w ogóle nie wrócił do kraju. Służba w kompaniach wartowniczych w Niemczech zachodnich, kradzieże i afery hochsztaplerskie we Francji, Hiszpanii, Belgii i Holandii, a wreszcie obóz „Valka" w Niemczech zachodnich. Oskarżony opowiedział przed Sądem, jak kolejno przechodził przez ręce agentów wywiadu adenauerowskiego, angielskiego i amerykańskiego. Ostatecznie osk. wybrał współpracę z wywiadem amerykańskim, od którego spodziewał się największego zarobku.

Oskarżony **17-letni Robert Łukajczyk** za udział w kradzieżach z włamaniem został umieszczony w zakładzie poprawczym, z którego uciekł do Niemiec zachodnich.

Po wielokrotnych przesłuchiwaniach w ośrodkach różnych wywiadów Łukajczyk został umieszczony w obozie „Valka". Z obozu, w którym traktowano go poniżej ludzkiej godności, Łukajczyk został wezwany do odczytania przed mikrofonem „Głosu Ameryki" paszkwilu na Polskę. Dano mu do wygłoszenia tekst przygotowany przez „dziennikarza" niejakiego Chrzanowskiego. Łukajczyk zeznał, że nawet nie wiedział co miał odczytać przed mikrofonem. Były to oczywiście same kłamstwa ale zapłacili 65 marek — powiedział oskarżony.

Oskarżony zeznał, że zmuszony ciężkimi warunkami wyraził tylko pozorną zgodę na współpracę z wywiadem amerykańskim i przy pierwszej okazji uciekł z obozu do Czechosłowacji.

Wszyscy oskarżeni zeznali, że na Zachodzie przeszli najcięższe chwile swego życia.

Po przesłuchaniu oskarżonych, wysłuchaniu zeznań świadków oraz przemówień prokuratora i obrońców **Sąd skazał: Henryka Gryszczyńskiego na 15 lat, Mieczysława Barańskiego na 10 lat, Zygmunta Jurysia na 10 lat i Roberta Łukajczyka na 3 lata więzienia.**

W stosunku do osk. Łukajczyka jako okoliczność łagodzącą Sąd przyjął jego młody wiek oraz dobrowolne zerwanie z ośrodkiem szpiegowskim.

Pogrzeb rybaków z „Czubatki"

GDAŃSK. 28 bm. odbył się w Gdańsku pogrzeb 2 członków załogi lugrotrawlera „Czubatka" — szypra Aleksandra Jabłońskiego i rybaka Jerzego Rutkowskiego, którzy zginęli tragicznie w czasie połowów na Morzu Północnym.

W pogrzebie uczestniczyły delegacje zakładów pracy gospodarki morskiej woj. gdańskiego i szczecińskiego, oraz młodzież Szkoły Rybołówstwa Morskiego i wielu rybaków.

Przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego minister Żeglugi M. Popiel udekorował trumny obu rybaków Złotymi Krzyżami Zasługi, przyznanymi pośmiertnie całej załodze lugrotrawlera „Czubatka" przez Radę Państwa.

MANIFEST uczestników V Zjazdu FDJ do młodzieży niemieckiej

ERFURT — Uczestnicy V Zjazdu Wolnej Młodzieży Niemieckiej, który zakończył w piątek swe obrady, uchwalili manifest do młodzieży całych Niemiec, wzywający do aktywnej, ofiarnej walki o zjednoczenie ojczyzny. „Są ludzie nazywający się Niemcami — stwierdza manifest — którzy usiłują cofnąć koło historii i dążą do odbudowy starych Niemiec, które były wrogiem całego świata. Ludzie ci — to wielcy monopoliści, junkrzy i militaryści, odpowiedzialni za pierwszą i drugą wojnę światową, które przyniosły ludzkości cierpienia, rozpacz, ruiny i zgliszcza. Ale obok tych sił istnieją potężne, pokój miłujące Niemcy, stokroć silniejsze niż reżim boński. Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoja sił pokojowych całych Niemiec — jest państwem, w którym sprawują władzę robotnicy i chłopi. Nowe, ufne w swą przyszłość Niemcy mają potężnych i niezwyciężonych przyjaciół. Stoją za nimi państwa obozu pokoju i socjalizmu, obejmujące połowę ludności Europy i Azji".

Podkreślając wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej — pokolenia budującego podstawy socjalizmu — manifest wzywa wszystkich chłopców i dziewczęta, aby opanowywali coraz lepiej naukę i technikę, podnosili swe kwalifikacje zawodowe, zwiększali produkcję socjalistycznych przedsiębiorstw, walczyli o oszczędność, byli krzewicielami nowych metod produkcji.

Członkowie Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej powinni przewodzić młodzieży niemieckiej w walce o nowe Niemcy oraz być obrońcami interesów młodego pokolenia.

Stany Zjednoczone będą usiłowały nie dopuścić do osiągnięcia porozumienia na konferencji czterech

(Głosy prasy amerykańskiej)

NOWY JORK. Prasa amerykańska w dalszym ciągu żywo komentuje notę rządu radzieckiego w sprawie konferencji czterech mocarstw.

Większość dzienników unika poruszenia ważnych zagadnień zawartych w nocie radzieckiej i broni stanowiska rządu USA w sprawie konferencji czterech mocarstw, stanowiska, które — jak podkreślało się w nocie radzieckiej — dowodzi, że rząd amerykański w rzeczywistości nie dąży do rozładowania napięcia międzynarodowego.

Prasa reakcyjna twierdzi, że wystosowując notę „Związek Radziecki miał na celu wywołać sprzeczności między mocarstwami zachodnimi". Takie twierdzenie prasy amerykańskiej jest przyznaniem, że między Anglią i Francją z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi — z drugiej istnieje w sprawie rokowań czterech mocarstw pewna różnica zdań. Posługując się zwykłymi metodami prasa amerykańska próbuje zrzucić winę za te rozbieżności między mocarstwami zachodnimi... na Związek Radziecki.

Poszczególne doniesienia prasy amerykańskiej świadczą, że wbrew oficjalnej deklaracji Departamentu Stanu, iż USA cieszą się z przyszłej konferencji czterech mocarstw, dyplomaci amerykańscy dają do zrozumienia, że Stany Zjednoczone będą usiłowały zapobiec osiągnięciu porozumienia na tej konferencji. Dowodzi tego m. in. informacja dobrze orientującego się w polityce międzynarodowej korespondenta dziennika **„Chicago Sun and Times"** F. Kuh. Donosi on, że czołowi dyplomaci amerykańscy, zastanawiając się nad propozycjami radzieckimi w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw, starają się z góry odmalować w czarnych kolorach możliwości osiągnięcia porozumienia i przedstawić sprawę w takim świetle, jakoby konferencja nie mogła dać pozytywnych wyników. Kuh stwierdza, że **„dyplomaci amerykańscy nie oczekują, by w wyniku tej konferencji w Europie zaszły jakiekolwiek zmiany".**

Waszyngtoński korespondent agencji Reutera przypomina, że prezydent Eisenhower „niechętnie" zgodził się na konferencję czterech mocarstw, i podkreśla, że **„po wyrażeniu tej zgody przedstawiciele rządu amerykańskiego przejawili skłonność do pomniejszania znaczenia konferencji... Twierdzą oni, że spotkanie szefów rządów nie powinno trwać dłużej niż 2—3 dni i powinno się zająć jedynie zagadnieniami proceduralnymi, a nie merytorycznymi".**

*

Na łamach pisma „Post Dispatch" wychodzącego w St. — Louis, ukazał się artykuł zwierzchnika kościoła ewangelickiego w USA, biskupa **Sharill'a.**

Sharill wzywa naród amerykański do „wystrzegania się poglądów, które sprzeczne są z dążeniem do pokoju". Proponuje on Amerykanom następujący program, który położy kres staczaniu się ku wojnie: **1) należy szukać prawdy w każdej sytuacji międzynarodowej; 2) trzeba szanować poglądy innych narodów i poznawać ich życie; 3) Amerykanie powinni prowadzić rozmowy z tymi, którzy mają odmienne zdanie.**

Bułgaria ratyfikowała Układ Warszawski

SOFIA. 28 bm. odbyła się nadzwyczajna sesja bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego, na której pierwszym punktem porządku dziennego było rozpatrzenie projektu ustawy o ratyfikacji Układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisanego w Warszawie 14 bm.

Po zakończeniu dyskusji Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie ratyfikowało Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej 8 państw

★

BUKARESZT. 28 maja odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej. Komisja jednomyślnie zaaprobowała podpisany w Warszawie Układ i zaleciła jego ratyfikację Wielkiemu Zgromadzeniu

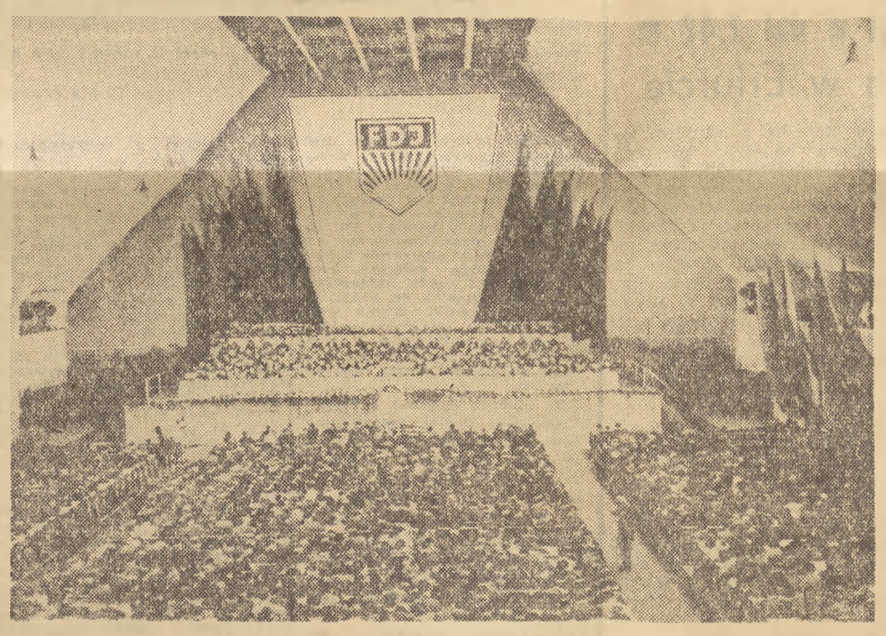

Widok hali Turyńskiej w której obradował V Zjazd FDJ.

Foto: CAF

Nic nas nie dzieli w zasadniczej sprawie pokoju

Przyjęcie delegacji hinduskiej na Kremlu

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 28 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow oraz minister obrony ZSRR G. K. Żukow przyjęli delegację członków parlamentu Indii z zastępcą przewodniczącego Rady Stanów Indii Krisznamurtim Rao na czele.

W imieniu Rady Najwyższej ZSRR, na której zaproszenie delegacja parlamentu Indii przybyła do Związku Radzieckiego, przywitał gości w serdecznych słowach K. J. Woroszyłow.

Przewodniczący delegacji **Krisznamurti Rao** w swym przemówieniu wyraził podziękowanie za serdeczne przyjęcie, z jakim spotkała się delegacja podczas swego pobytu w Związku Radzieckim.

Kończąc swoje przemówienie Rao stwierdził, że wizyta delegacji członków parlamentu Indii w Związku Radzieckim przyczyni się do wzmocnienia przyjaznych stosunków między narodem hinduskim i narodem radzieckim, jak również do poprawy sytuacji międzynarodowej.

Przemawiający z kolei minister **Mołotow** podkreślił znaczenie przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Indiami dla zachowania pokoju międzynarodowego. Minister Mołotow oświadczył: „Nie wątpimy w to, że narodów radzieckiego i hinduskiego nic nie dzieli w zasadniczej sprawie — sprawie pokoju".

Zwracając się do członków delegacji marszałek **Żukow** oświadczył, że naród radziecki, który poniósł ciężkie straty w ostatniej wojnie, nie chce dopuścić do powtórzenia się wojny. „To gorące dążenie naszego narodu — powiedział marszałek Żukow — niektóre nieprzyjaźnie do nas usposobione koła uważają za objaw naszej słabości. Jednak naród radziecki, świadomy swej siły i nie obawiający się żadnych pogróżek, uważa drogę pokojową za jedyny sposób rozwiązania wszystkich zagadnień międzynarodowych".

Żegnając gości hinduskich K. J. Woroszyłow stwierdził, że bliskie stosunki między Indiami a Związkiem Radzieckim przekształcą się w prawdziwą, mocną przyjaźń.

Przyjęcie upłynęło w ciepłej, serdecznej atmosferze.

Prasa o rozmowach radziecko-jugosłowiańskich

(dokończenie ze str. 1)

stycznych Republik Radzieckich z **N. S. Chruszczowem** na czele a delegacją rządową Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii z **J. Broz-Tito**, na czele.

W toku rozmów dokonano wymiany poglądów na temat stosunków między Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

29 maja delegacja rządowa ZSRR na zaproszenie rządu FLRJ odjeżdża specjalnym pociągiem na wyspy Brioni.

★

BELGRAD. Sobotnia prasa belgradzka zamieściła na pierwszych stronach oficjalny komunikat o rozpoczęciu rokowań radziecko-jugosłowiańskich. Dzienniki informują dokładnie o złożeniu przez rządową delegację radziecką wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika żołnierzy radzieckich i jugosłowiańskich, o obecności delegacji ZSRR na przedstawieniu w belgradzkim Teatrze Ludowym.

Dzienniki **„Borba"** i **„Politika"** poświęciły rokowaniom artykuły i opublikowały depesze swych korespondentów zagranicznych oraz komentarze agencji zachodnich.

Dziennik **„Politika"** pisze, że „polityka Jugosławii wobec wszystkich krajów bez względu na ich ustrój społeczny opiera się na niezachwianych zasadach" i że za najbardziej istotną z nich uważa się w Belgradzie „zasadę aktywnego współistnienia, rozwiązywania wszystkich problemów międzynarodowych w oparciu o równouprawnienie narodów i państw".

Taka polityka Jugosławii — stwierdza artykuł — oznacza, że „odrzuca ona stosunki oparte na koncepcji bloków" i dlatego tak pozytywnie oceniła uchwały konferencji w Bandungu. Dziennik **„Borba"** pisze:

Podkreślając, iż proces normalizacji stosunków, rozpoczęty dwa lata temu, rozwija się pomyślnie, „Borba" oświadcza, że „jest jednakże konieczne wyraźne określenie ram i podstawy dalszych międzypaństwowych stosunków radziecko-jugosłowiańskich. Konieczne jest wspólne sformułowanie i stworzenie takiej podstawy międzypaństwowych stosunków radziecko-jugosłowiańskich, opartej na zasadach demokratycznych jaka istnieje już w stosunkach Jugosławii z wieloma krajami świata".

„Borba" pisze następnie o tym, jaka, jej zdaniem, powinna być ta podstawa. W związku z tym dziennik wskazuje na solidaryzowanie się społeczeństwa jugosłowiańskiego

„z tą częścią oświadczenia szefa delegacji radzieckiej N. S. Chruszczowa w której mówi on, iż spotkanie belgradzkie powinno się przyczynić do dalszej poprawy stosunków między naszymi dwoma krajami, jak również z tymi miejscami oświadczenia, gdzie podkreślona jest wola ZSRR rozwijania stosunków z innymi krajami na zasadach pokojowego współistnienia państw, na zasadach równouprawnienia, nieingerencji i respektowania suwerenności i niezawisłości narodowej, na zasadach nieagresji i uznania niedopuszczalności zamachów na terytorialną integralność państw".

„Jednym z największych i konkretnych wkładów, jakie oba nasze kraje mogą wnieść do sprawy dalszego zmniejszenia napięcia i stworzenia zdrowszej atmosfery międzynarodowej — pisze „Borba" — jest niewątpliwie uregulowanie szeregu otwartych kwestii w naszych stosunkach międzypaństwowych"

Ustawa o werbunku „ochotników" Kombinacje Adenauera

BERLIN. Niedzielna prasa zachodnio-niemiecka zamieszcza wiadomość o uchwaleniu przez rząd boński projektu ustawy w sprawie werbunku „ochotników" do nowego Wehrmachtu oraz w sprawie przekazania tego projektu ustawy do Bundesratu.

Dzienniki podkreślają gorączkowy pośpiech, z jakim rząd Adenauera zamierza zrealizować układy paryskie i stworzyć armię zachodnio-niemiecką. Socjal-demokratyczny dziennik „Telegraf" w artykule pt. „Zbyt pośpieszny krok kanclerza federalnego" zaznacza, że **„uchwała rządu federalnego została podjęta jeszcze 26 maja i była trzymana w tajemnicy aż do końca tygodnia, aby uniknąć ostrej polemiki w czasie debaty nad polityką zagraniczną w Bundestagu".**

Nagłe uchwalenie projektu ustawy w sprawie werbunku „ochotników" i natychmiastowe przesłanie tego projektu do Bundesratu zdumiało niemiecką opinię publiczną. Jak podkreśla „Telegraf", czołowi działacze socjal-demokratyczni oświadczyli, że krok ten zmniejsza możliwość zjednoczenia Niemiec. „SPD — pisze dziennik — będzie występowała również w Bundesracie przeciwko tego rodzaju pośpiechowi w tworzeniu nowego Wehrmachtu".

Aresztowanie podejrzanych o sabotaż na „Kashmir-Princess"

PEKIN. Władze brytyjskie w Hongkongu aresztowały szereg osób podejrzanych o spowodowanie katastrofy samolotu hinduskiego „Kashmir Princess". Aresztowane osoby należą do obsługi lotniska Kaitak, z którego wystartował samolot „Kashmir Princess".

PEKIN. Hinduska agencja prasowa Press Trust of India podała, że jeden z członków personelu obsługi lotniska w Hongkongu, który znajdował się na tym lotnisku w dniu odlotu samolotu „Kashmir Princess", odleciał wkrótce po katastrofie „Kashmir Princess" na wyspę Taiwan.

Stanęło 80 proc. pociągów w Anglii

LONDYN. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w Anglii strajk solidarzy, proklamowany dla poparcia żądań w sprawie podwyżki płac.

W strajku biorą udział członkowie zjednoczonego związku zawodowego maszynistów i palaczy zrzeszającego 70 tys. osób. Związek ten obejmuje 80 proc. wszystkich brygad parowozowych Anglii.

Według doniesień prasy, strajk maszynistów i palaczy spowodował wstrzymanie ruchu co najmniej 80 proc. pociągów.

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19 (zamkn.). **Polski** — nieczynny. **Kameralny** — nieczynny. **Ludowy** — „Marcholt" — g. 18. **Narodowy** — nieczynny. **Państwowa Operetka** — „Noc w Wenecji" — g. 19. **Państwowa Opera** — „Romeo i Julia" — g. 19. **Filharmonia Narodowa** — nieczynna. **Powszechny** — „Milionerka" — g. 19. **Syrena** — nieczynny. **Współczesny** — nieczynny. **Teatr Nowej Warszawy** — „Romantyczni" — g. 19. **Teatr Domu Wojska Polskiego** — nieczynny. **Teatr Estrada** — „O Janku co psom szył buty" — g. 18. **Teatr Satyryków** — „Psychiczna zadra" — g. 19.30. **Kleks** — „Bardzo dobra rzecz" — g. 16.30. **Teatr Lalek „Lalka"** — nieczynny. **Państw. Teatr Lalek „Baj"** — nieczynny. **Guliwer** — nieczynny. **Radość** — nieczynne. **Związkowe** — „Noc w Wenecji" — g. 16, 18, 20. **Atlantic** — kino w remoncie.

Uwaga: Kina „Lotnik", „Olsztyn" i „Radość" w niedziele i święta dodatkowy seans o g. 15.00.

KINA

Moskwa — „Dzień bez kłamstwa" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Fort Eureka" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Porucznik Rakoczego" — g. 14, 16, 18, 20.30. **Śląsk** — „Noc w Wenecji" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Wiedzmy" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Polonia** — „Kurs na Marsa" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Skarby Sułtana" — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — „Tajemnica krwi" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Znak życia" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Dumna królewna" — g. 15. „Wzburzyło się morze", ser. I i II — g. 17, 20. **Tęcza** — „Okrutne morze" — g. 13, 15.30, 18.00, 20.30. **Lotnik** — nieczynne. **Olsztyn** — „Ciemna rzeka" — g. 17, 19.

RADIO

DNIA 31 MAJA 1955 R. (WTOREK)

Program II — na fali 367 m

Od godz. 5.37 do 7.45 Transmisja z pr. I, 7.45 Przerwa, 13.10 Popularna muzyka symfoniczna, 13.30 Dla kółek młodych biologów, 14.10 „Zarobiony pieniądz" — słuchowisko dla klas III, 14.30 Tańce narodów radzieckich, 14.55 Koncert solistów, 15.25 Muzyka rozrywkowa, 16.00 Beethoven: Symfonia VII A-dur op. 92, 16.40 Utwory skrzypcowe, 17.00 Audycja dla dzieci, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Koncert popularny, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „Goram Jorhat" — fragm. pow. J. Meisnera, 19.45 Kompozytor tygodnia — Jerzy Bizet, 20.30 Dyskusja przed mikrofonem o niższych i wyższych formach ruchu materii, 21.05 Wiersze Kazma Camzatowa — poety Dagestanu, 21.15 Pieśni Michała Kucharskiego, 21.50 Muzyka taneczna, 22.30 „Nigdy więc nigdy z toba rozstać się nie mogę" — fragment książki M. Jastrunia pt. „Dzienniki i wspomnienia", 22.40 Konrad Kreutzer — Wielki septet, 23.25 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Listy z V Zjazdu FDJ (4)

Treść słów „Nie zapomnimy"

Nasz specjalny wysłannik Wojciech Krasucki telefonuje z Erfurtu:

W sobotę 28 maja byliśmy w Buchenwaldzie: 20 delegatów zagranicznych, nowoobrana Centralna Rada FDJ, delegaci na V Zjazd FDJ.

Kiedy przy dźwiękach marsza żałobnego składaliśmy nasze wieńce, spowite w barwy prawie wszystkich krajów Europy, pod tablicą wmurowaną w czerwony mur krematorium ku upamiętnieniu, że w tym miejscu zamordowany został przez faszystów Ernest Thaelmann, głębokie, bolesne wspomnienie osiadło w sercu.

„Tego się nie zapomina!" — powiedział Werner, pracownik Centralnej Rady FDJ, którego rodzinę zamordowali faszyści w Buchenwaldzie w 1938 roku.

Tego się nie zapomina — abażur z ludzkiej skóry specjalność Ilsy Koch; jak wiadomo adenauerowscy bandyci nie dadzą jej źle żyć w Niemczech zachodnich. Oto list gestapo nakazujący aresztowanie płomiennego patrioty, wielkiego Niemca, niezłomnego komunisty, Ernesta Thaelmanna „ponieważ zachodzi obawa, że na wolności będzie on uprawiał swoją komunistyczną propagandę". Oto wyszukane narzędzia tortur przemyślanych z szatańską dokładnością, oto list z kancelarii kata Himmlera, pouczający, jak wykonywać karę chłosty, gdy rozkaz określa ją słowem „ostra". List zastrzega, że sprawa chłosty bez słowa „ostra" określona została poprzednim rozkazem. Oto wykaz tysięcy zegarków podzielonych na dwie kategorie: zwykłe i złote. Wykaz sporządzono dla Himmlera i zaopatrzono go napisem „tajne". Chodzi o rozdział łupów. Przy spisie zegarków złotych i drogocennych z brylantami dokładna uwaga: „Ze zrozumiałych względów należy je wydawać ostrożnie", tak żeby się o tym ktoś spoza krwawej sitwy nie dowiedział. Złoto jest w cenie. Nie zawsze pamiętano o spaleniu w krematorium człowieka już nieżyjącego. Palono i żywych. Ale zawsze pamiętano wyrwać ofierze złote zęby.

Tego się nie zapomina. Oto mała stacja nadawcza; posługiwała się nią podziemna organizacja obozu — międzynarodowy protest więźniów; oto legitymacja członka KPD — w dniu 20 czerwca 1943 roku został sprowadzony do Buchenwaldu; od dnia tego do dnia wyzwolenia był aktywnym działaczem partii w warunkach nowoczesnej fabryki śmierci. Oto fotokopia rozkazu dowództwa polskiej Armii Ludowej przedstawiającego Niemca szeregowca — Hermana Gondermana do odznaczenia za postawę w walkach partyzanckich na terenie okupowanej Polski.

Jesteśmy z powrotem w Erfurcie; oglądamy film „Silniejsi od nocy". Nie będę go recenzował. Film ten przypomina, że Ernest Thaelmann nie był sam. Że nieliczni, ale na pewno najlepsi, najodważniejsi przedstawiciele narodu niemieckiego prowadzili w latach faszystowskiej niewoli narodu walkę z hitleryzmem. Ci sami najgorętsi komuniści prowadzą Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej do walki o umocnienie robotniczo-chłopskiego państwa, o zjednoczenie kraju, o pokój.

Nie lubimy takich słów, jak historyczny, wzruszający, przejmujący, nie lubimy bowiem obnażać uczuć, nadawać im stopni w skali ciepłoty. Powiem krótko: gdy na zakończenie V Zjazdu FDJ nad młodzieżą Frankfurtu nad Odrą powiewał sztandar Komsomołu, kiedy młodzi ludzie obsypywali kwiatami I sekretarza FDJ we Frankfurcie, Konrada Naumanna, gdy potem nad delegacją Halle rozwinął się sztandar CSM a nad delegacją Neu Brandenburg sztandar ZMP — wzruszenie dobrało mi się do gardła.

Potem my Polacy podeszliśmy do młodzieży z Neu Brandenburg. Jakiś młody chłopak powiedział w słowach zupełnie nieoryginalnych, że „młodzież z Neu Brandenburg godnie będzie dzierżyć sztandar ZMP" nawet nie przyszło mi do głowy zapytać go o nazwisko, zapisać jego słowa. Padliśmy sobie w ramiona i tyle.

Towarzysze Szydlak i Bujak po zakończeniu Zjazdu (a zbliżała się północ) nie mogli dosłownie wyjść z hali turyńskiej. Zaczynało się od: „Volkspolen? ZMP?" A potem — sami wiecie jak takie poznania wyglądają. Urywane, krótkie zdania, jakieś słowa od serca na papierze tracące barwę, przypinane do piersi znaczki organizacji. Tego się nie zapomina!

W niedzielę 29 maja delegacja ZMP będzie podejmowana przez delegację z Neu Brandenburg na V Zjazd.

Pamiętacie historię Polski? O Brandenburgii wspomnienia nie są dobre. Junkiersko-pruskie siedlisko polakożerców. To kiedyś! Dziś okręg, w którym młodzież zajęła przodujące miejsce we współzawodnictwie o sztandar Komsomołu, zdobyła je dając wielki wkład w umocnienie ojczyzny, we wzrost sił obronnych kraju. Neu Brandenburg to okręg państwa robotniczo-chłopskiego. Pamiętają o tym FDJ-owcy, pamiętamy i my.

Tego się nie zapomina!

W niedzielę, 29 maja delegacja polska była gościem delegatów na Zjazd, żołnierzy i marynarzy, podoficerów i oficerów, skoszarowanej policji ludowej.

Przy lampce wina, przy stole powtórzyło się to, co uderza każdego Polaka stykającego się z mieszkańcami NRD: olbrzymie zainteresowanie i niemała znajomość spraw polskich. Spółdzielnie produkcyjne i Pałac Kultury w Warszawie. Zaciąg pionierski do PGR i odbudowa miast polskich, praca ZMP w wojsku i więź wojska z masami pracującymi. Jeden z oficerów opowiadał o swoim spotkaniu z Polakami w Goerlitz. Inny mówi o rozwadze i dojrzałości młodych ludowych policjantów, którzy na granicy sektorów Berlina nie dają się wziąć na liczne prowokacje, czujnie strzegą swojej stolicy.

Otrzymuję w upominku „Pieśń powszechną" Pablo Nerudy. Na pierwszej karcie dedykacja: „W dowód niezłomnej i wiernej przyjaźni niemieckiego i polskiego narodu — V Zjazd FDJ. Erfurt, 29.V.55 r." Podpisy: major Teller, oficer Tyx, Dyga i inni".

Otwieram tom Pablo Nerudy. Czytam: „A serce moje walczy w tej walce. Lud mój zwycięży, wszystkie ludy zwyciężą jeden za drugim". (tłum. Iwaszkiewicza).

— Oto uczucie, które nas tu ogarnia. Niesposób o nim zapomnieć.

Gorące słowa, serdeczne uściski dłoni. Sztandary, kwiaty, podarki. Prawda! Ale same najwyrazistsze nawet symbole nie zadowalają. Oddaję głos: R. Buehring, K. Heyner, H. Reimann, G. Rolle, A. Jahnke, H. Roetscher, K. Zimmermann, H. Mangold z Państwowej Fabryki Wagonów w Ammendorf (okręg Halle). Oto pismo, które złożyli oni na ręce sekretarza ZG ZMP, przewodniczącego polskiej delegacji na V Zjazd FDJ, J. Szydlaka.

„Brygada młodych nowatorów VEB Wagonnenbau Ammendorf — która została utworzona za przykładem Komsomolców z oddziału mechanicznego zakładów im. Kirowa w Leningradzie zwraca się do delegacji ZMP z następującą prośbą:

1 *Spowodujcie, by nasi młodzi nowatorzy mogli nawiązać stałą łączność z młodymi nowatorami Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu.*

2 *Nasza brygada proponuje stałą wymianę doświadczeń najlepszych nowatorskich metod pracy, prowadzonych przez najlepszych młodych robotników w waszych i naszych zakładach. Szczególnie chodzi nam o materiały przyczyniające się do polepszenia jakości produkcji, obniżenia kosztów własnych, zmniejszenia ilości godzin nieprodukcyjnych, walki z przestojami maszyn poprzez ich staranną konserwację i dobrą organizację pracy.*

3 *Proponujemy przystąpienie do współzawodnictwa o zastosowanie nowatorskich metod pracy w naszych zakładach; chodzi nam szczególnie o metody radzieckie i o to, by w naszym współzawodnictwie brano przede wszystkim pod uwagę o ile nowe metody przyjmują się wśród młodych robotników naszych fabryk.*

Proponujemy rozpocząć to współzawodnictwo dla uczczenia V Festiwalu w Warszawie.

Uważamy, że przez tę ścisłą łączność między robotnikami naszej i waszej fabryki moglibyśmy równocześnie przyczynić się do wzmocnienia i pogłębienia przyjaźni obu narodów. Przyjaźń!"

Tu następują nazwiska tokarzy i ślusarzy, którym głos przed chwilą oddałem.

Towarzysz Szydlak obiecał przekazać list adresatom. Chodzi mi tu o jedno. List ten słusznie przypomina, że przyjaźń to wzajemna pomoc i wymiana doświadczeń, wzajemne poparcie we wspólnej walce. Rozumieć to oznacza także pewnie iść naprzód do V Festiwalu.

*

P. S. W chwili gdy dyktuję ten list, do Erfurtu przyszła wiadomość, że młodzież niemiecka prowadzona przez FDJ w 10-tysięcznym pochodzie demonstracyjnym dała wyraz protestu przeciw zjazdowi hitlerowskiej „Baerendivision", który miał odbyć się w sobotę. Spotkanie faszystów nie doszło do skutku chociaż na rozkaz Stumma krwawego kata zachodniego Berlina użyto przeciw demonstrantom gazów łzawiących. Faszystowska policja strzelała ostrymi nabojami, ciężko raniąc jednego demonstranta. Jesteśmy z walczącą młodzieżą niemiecką.

Po trzech dniach berlińskiego turnieju weszli do ćwierćfinałów

Walka Soczewińskiego z Turkiem Kaya (po prawej) zakończyła się zwycięstwem Polaka.

DROGOSZ, SOCZEWIŃSKI, STEFANIUK I KUKIER

W sobotę i w niedzielę odbywały się dalsze walki Mistrzostw Europy w boksie. Nasi reprezentanci odnieśli 3 zwycięstwa: Soczewiński pokonał Turka Kaya, Stefaniuk wygrał z Radanowem (Jugosławia), Kukier wypunktował Austriaka Schnugga. Czwarty nasz reprezentant Niedźwiedzki przegrał pierwszą swą walkę z Rumunem Fiatem. Tak więc do dalszych walk w zespole polskim pozostało 9 zawodników. W poniedziałek z Polaków walczą: Pietrzykowski z Reinhardtem (Niemcy zach.), Piórkowski z Assaga (Francja) i Drogosz z Potesilem (Austria). Zaś we wtorek spotkają się Grzelak z Panuzzi (Włochy), Węgrzyniak z Ahsamanem (Szwecja) i Soczewiński z Duffy (Irlandia).

BERLIN. **Drugi dzień Bokserskich Mistrzostw Europy przyniósł przyjemne niespodzianki w postaci zwycięstwa Polaka Soczewińskiego nad Turkiem Kaya oraz zwycięstwo doskonałego boksera radzieckiego Stiepanowa nad wysoko cenionym na Zachodzie Francuzem Halimi.**

Soczewiński jako drugi z Polaków wpisał się więc na listę zwycięzców XI Mistrzostw Bokserskich Europy. Historia z Grzywoczem nie powtórzyła się. Polak boksował dobrze i zwyciężył bez dyskusji swojego egzotycznego przeciwnika.

Kukier i Stefaniuk

Dobrą walkę stoczył Stiepanow (ZSRR) w spotkaniu z Francuzem Halimi. Spokojny i wysoko zaawansowany technicznie bokser radziecki konsekwentnie punktował swojego groźnego rywala, zwyciężając go w ładnym stylu.

A oto inne wyniki walk popołudniowych — waga kogucia: Schwarz (NRF) pokonał Tusa (Turcja), Hans (Saara) wygrał z Fekete (Węgry), Aleksandrow (Bułgaria) pokonał Wasseena (Szwecja), Hellebuyok (Belgia) wygrał z Reddy (Irlandia). Waga piórkowa: Hamalainen (Finlandia) pokonał Paoa (Saara). W wadze piórkowej Duffy (Irlandia) pokonał na punkty Burowa (Bułgaria).

★

BERLIN. **Po raz trzeci w tegorocznych mistrzostwach bokserskich Europy zawodnik Polski odnosi zwycięstwo. Tym razem był nim Stefaniuk, który w sposób wyraźny i nie podlegający dyskusji wypunktował ambitnego i bojowego Jugosłowianina — Radanowa.**

A oto inne wyniki walk wieczorowych. waga kogucia — Topf (Austria) wygrał z Abduallahem (Egipt), Buechner (Niemcy zach.) przegrał z Schiepu (Rumunia).

Wieczorowe spotkania XI Bokserskich Mistrzostw Europy zakończyły się sześcioma walkami w wadze półśredniej.

Gargano (Anglia) pokonał Sardariana (Bułgaria), Heidemann (NRF) — Josepha Kaczorowskiego (NRD) Isajew (ZSRR) — Gruna (Luksemburg), Anniex (Francja) — Vitoveca (CSR). Melek (Turcja) — Doeri (Węgry) i Linca (Rumunia) — Schroedera (Saara). Wszystkie walki zakończyły się zwycięstwami punktowymi.

★

BERLIN. **Trzeci dzień bokserskich mistrzostw Europy, a właściwie walki popołudniowe zakończyły się połowicznym sukcesem bokserów polskich. Obrońca tytułu mistrza Europy Henryk Kukier pokonał Austriaka Schnugga, a przedstawiciel Polski w wadze lekkiej Henryk Niedźwiedzki przegrał z Rumunem Fiatem. Tak więc po trzech dniach mistrzostw w drużynie polskiej pozostało już tylko 9 pięściarzy.**

Spotkanie Niedźwiedzkiego z Rumunem Fiatem przyniosło pierwszą porażkę Polaka w turnieju. Bardziej rutynowany Rumun nie pozwolił narzucić sobie sposobu walki Polaka kontrując skutecznie ambitne ale zbyt chaotyczne ataki Niedźwiedzkiego. Fiat miał ułatwione zadanie, bo Polak atakował ze zbyt opuszczoną gardą.

A oto pozostałe walki serii popołudniowej: Basel (NRF) wygrał na punkty z Azzouz (Francja). Lloyd (Anglia) pokonał Burrun ego (Włochy), Dobrescu (Rumunia) wygrał przez tko w II starciu z Gilroy (Irlandia), Majdloch (Czechosłowacja) pokonał na punkty Paunovica (Jugosławia) — wszystkie spotkania w wadze muszej. W wadze lekkiej Lukic (Jugosławia) pokonał Sebanne (Francja).

BERLIN. Wieczorową serię walk na mistrzostwach Europy w boksie rozpoczęły trzy spotkania w wadze muszej: Stolnikow (ZSRR) pokonał Seventi (Turcja), Nagy (Węgry) wypunktował Luukkonena (Finlandia), a Behrendt (NRD) — Welmowa (Bułgaria).

Stoczono również sześć walk w wadze lekkiej. Wyniki były następujące: wicemistrz Europy Juhas (Węgry) wygrał z Varlikiem (Turcja), Kurschat (NRF) pokonał Smirnowa (ZSRR), Pappalardo (Włochy) zwyciężył Stojanowa (Bułgaria). Litowski (NRD) — Verhelsta (Belgia), Rautiainen (Finlandia) — Goffey'a (Irlandia) i Abbas (Egipt) — Schirę (Saara). Wszystkie walki zakończyły się zwycięstwami na punkty.

Tak odbyło się losowanie zawodników przeprowadzone przez prezesa AIBA — Grenaux.

Z Polakami w ringu

(Dokończenie ze str. 1)

ambitnym i silnym fizycznie Austriakiem, Schnuggiem. Kukier przez dwie rundy nie potrafił przejść do półdystansu, dopiero w trzecim starciu zaczął powoli roznosić przeciwnika i pod koniec walki miał już bardzo dużą przewagę.

W sobotę walczyli także dwaj Polacy — Stefaniuk z Radanowem (Jugosławia) i Soczewiński z Turkiem Kaya. Stefaniuk miał bardzo ciężką przeprawę z bardzo dobrym pięściarzem jugosłowiańskim. W pierwszej rundzie pięknie walczący Polak zbierał punkty lewymi prostymi i kontrami. W drugim starciu oberwał jednak niespodziewany cios na szczękę, po którym zachwiał się i przez minutę Radanow wyraźnie przeważał. Ale rutyna naszego mistrza wzięła górę i jeszcze w tym starciu wyrównał stratę punktów. W ostatniej rundzie Stefaniuk walczył doskonale i rozniósł wyczerpanego ostrym tempem walki przeciwnika.

Soczewiński nie umie walczyć z mańkutami, a takim właśnie bokserem był Turek Kaya. Wprawdzie był to pięściarz surowy technicznie, faulujący i zamykający oczy przy ataku. Mimo to Polak potrzebował wiele czasu, by rozgryźć przeciwnika. I u Soczewińskiego dało się zauważyć braki w szybkości.

Po pierwszych trzech dniach turnieju możemy stwierdzić, iż pięściarze nasi wyszkoleniem technicznym przeważają nad większością przeciwników. Ale ich wielkim brakiem jest mała szybkość w akcjach.

Nie wiemy jak będzie dalej. Ponieważ nasi pięściarze są dobrymi turniejowcami, więc w następnych walkach powinni się rozgrzać i walczyć z większą ikrą. Na razie wyglądają na nieco usztywnionych. Zdajemy sobie sprawę, iż wielką rolę grają tu nerwy, że w każdej walce muszą uważać, bo ich przeciwnicy dobrze mają w pamięci, iż walczą z czołowymi pięściarzami i starają się wobec tego dać z siebie maksimum wysiłku, by dorównać tym mistrzom, a nawet ich pokonać.

Na podstawie poczynionych dotychczas obserwacji można stwierdzić, iż najlepiej przygotowanych do turnieju pięściarzy mają: Związek Radziecki i Niemcy zachodnie. Poważny zawód sprawili Francuzi, którzy stracili już trzech swoich najlepszych pięściarzy: Azzouz, Halimi i Sebane. Dużą niespodzianką turnieju są natomiast Jugosłowianie, którzy w porównaniu z turniejem warszawskim zrobili olbrzymi krok naprzód. Doskonale także zaprezentowali się Anglicy, a szczególnie ich świetna „mucha" Lloyd, który stoczył świetną walkę z Włochem Borini.

Najpiękniejszą i zarazem najbardziej emocjonującą walkę z dotychczas rozegranych w turnieju, stoczyli Kurschat (NRF), ze Smirnowem (ZSRR). Kurschat okazał się wspaniałym fajterem, przypominającym naszego Antkiewicza z jego najlepszych czasów.

W poniedziałek i wtorek trwają dalsze eliminacje. Turniej jest nieco rozciągnięty przez co bokserzy mając za długie przerwy wypadają z tempa. Jest to szczególnie niedogodne dla Polaków, którzy wolą mieć walkę po walce. Natomiast taki tasiemiec odpowiada bardzo fajterom mogącym po każdej obfitującej wymianie ciosów odpocząć sobie 1 do 2 dni.

Turniej berliński stoi pod znakiem licznych kontuzji. Jest to wynikiem nieuważnego sędziowania w ringu.

Z Polaków łuki brwiowe mają rozcięte Soczewiński i Stefaniuk. Większość pięściarzy, którzy zakwalifikowali się do następnej rundy będzie także występować z plastrami.

ANDRZEJ JURSKI

SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Węgry przed Polską i Włochami
wygrywają warszawski turniej szablistów

WARSZAWA, 29.V. (Obsł. wł.). Porywające zwycięstwo naszej reprezentacji nad drużyną włoską przy różnicy 4 trafień, odbiło się wyraźnie na całej czwórce i temu też należy przypisać wysoką porażkę Polaków 4:12 w spotkaniu z Węgrami. Tak więc w ostatecznej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce zajęła drużyna Węgier przed Polską, Włochami Francją, Belgią i Austrią. Najlepszym szablistą turnieju był mistrz świata Rudolf Karpati, który nie przegrał żadnej walki. Polska drużyna obroniła pozycję drugiego zespołu szablowego na świecie.

Decydujące o zajęciu ostatnich pozycji — w tabeli warszawskiego turnieju — spotkanie Belgia — Austria rozpoczęło program sobotnich walk. Do połowy meczu Austriacy dotrzymywali kroku przeciwnikom, ale w końcu przegrali 5:11 (57:64).

Spotkanie rezerwowych składów Węgier i Francji potwierdziły klasę pierwszej wymienionej drużyny. Węgrzy wygrali 14:2 (75:44).

Obydwa wspomniane spotkania nie wzbudziły jednak takiego zainteresowania, jak mecz Polska — Włochy rozstrzygający o zajęciu II miejsca.

Początkowe prowadzenie Włochów 2:0 ustępuje miejsca remisowi dopiero po sześciu walkach, kiedy to dwa razy Zabłocki (z Montorsim i Cominim) i raz Pawlas (z Narduzzi'm) rozprawili się szybko z przeciwnikami. I znowu objęli prowadzenie Włosi, a przewagi nie mogło zniwelować nawet zwycięstwo „Kajtka" nad Narduzzi 5:0 i Kuszewskiego nad Montorsi 5:3.

a zwycięskie punkty i trafienia były dziełem Zabłockiego — 4, Pawlasa — 2, Kuszewskiego i Twardokensa — po 1.

Cztery niedzielne spotkania kończące turniej, nie odbiegały swym poziomem od poprzednich, chociaż tylko w dwóch toczyła się wyrównana walka o każdy punkt. **Belgowie nie spodziewali się widocznie zwycięstwa nad Francuzami, skoro na planszy nie stanął de Bourguignon. Zastąpił go dużo słabszy Petit, co przyczyniło się w głównej mierze do zwycięstwa Francji 9:7 (67:51).**

Przedpołudniowe spotkanie **Włochy — Austria** było generalną próbą sił szablistów włoskich przed wieczorną walką z Francuzami o 3 miejsce. Zacięty opór reprezentantów Austrii nie wpłynął jednak na zmianę wyniku, który przy lepszej formie Narduzziego mógł być jeszcze wyższy. **Wygrali Włosi 13:3 (75:49).** Narduzzi przegrał w tym spotkaniu 3 walki.

Przebieg meczu Włochy — Francja przypominał do złudzenia piątkową i sobotnią walkę

Trzej mistrzowie Karpati, Kovacs i Gerevich, niosą swych następców Szerencsesa, Keresztesa i Hamory'ego.

rys. T. Marczewski

Groźba porażki zawisła nad drużyną polską, gdy wynik brzmiał 7:5 dla gości. Polacy koncentrują swą uwagę do maksimum; przechodzą do generalnego ataku. Twardokens zachwycająco wygrywa z Narduzzi 5:1, ale Kuszewski ulega Cominiemu 3:5. Wtedy właśnie napręzenie doszło do szczytowego punktu. Włosi prowadzą 8:6 przy remisowym stosunku trafień, a do końca jeszcze dwie walki. Można sobie wyobrazić, co się działo w Hali, gdy Kuszewski pokonał Montorsi'ego 5:3, wywalczając przewagę trafień dla naszej drużyny. Jest 7:8.

Na planszy Zabłocki i Ferrari. Ogłuszający doping Polaka uniemożliwia rozpoczęcie pojedynku. Wreszcie zalega cisza i... 1:0, 2:0 — „Kajtek" prowadzi! Ferrari wyrównuje, ale znowu jest 3:2 i 4:2 dla Polaka. Zasłony, zwody i flesze są wprost nie do zapamiętania. Zabłocki musi wygrać... Rzeczywiście wygrywa 5:3, a więc sukces Polaków i to znowu czterema trafieniami.

Ocena meczu jest krótka: Polacy więcej niż zachwycili; zrobili to, w co nieliczni tylko wierzyli. W osłabionym składzie zwyciężyli Włochów 8:8 (60:56), tych drużyn z reprezentacją Polski.

Początkowe zwycięstwa szablistów francuskich, nie ostudziły wcale zapału Włochów, którzy wyrównali najpierw na 3:3, potem 5:5 i wreszcie na 7:7. Porażkę Cominiego z Lefevre 4:5, „odrobił" Ferrari zwyciężając Levavaseura 5:1, dzięki czemu wywalczył trzy trafienia rozstrzygające o wyniku meczu — 8:8 (60:57) — na korzyść drużyny włoskiej.

Ostatnie spotkanie turnieju zgromadziło na planszy reprezentacyjne czwórki Węgier i Polski. Karpati Gerevich i Kovacs, serią zwycięstw zdobyli sobie taką przewagę punktową, że nawet zwycięstwa Pawlasa i Zabłockiego nad Hamorym nie dawały nadziei na uzyskanie lepszego wyniku.

Tylko 4 razy nagrodzono oklaskami Polaków za zwycięstwa, ale znacznie więcej braw zbierali nasi chłopcy za szereg wspaniałych akcji. Warto wymienić chociażby pojedynek Zabłockiego z Hamorym, w którym Węgier prowadził 4:0, „Kajtek" zadziwił wtedy spokojem i... zdobyciem kolejno 5 trafień, dzięki czemu wygrał 5:4. Równie emocjonujący przebieg miała walka Kuszewskiego z Gerevichem. Marek wygrał 5:4, czego nie mógł przeboleć opanowany zazwyczaj Węgier.

Tak więc spotkanie wygrali Węgrzy 12:4. Ze strony polskiej zwyciężyli: Pawlas — Hamory'ego 5:? i Kovacsa 5:3, Zabłocki — Hamory'ego 5:4 i Kuszewski — Gerevicha 5:4.

ANDRZEJ WIERZBA

TABELA TURNIEJU

1	WĘGRY	10	62:18	361:222
2.	POLSKA	8	41:39	297:237
3.	WŁOCHY	6	48:32	318:271
4.	FRANCJA	4	37:43	288:296
5.	BELGIA	2	29:51	242:34[illegible]
6.	AUSTRIA	0	23:57	259:34[illegible]

Biegi Narodowe

BYDGOSZCZ. Na starcie Centralnego Biegu Narodowego w niedzielę 29 bm. w Bydgoszczy stanęło 220 zawodników (w tym 74 kobiety) reprezentujących wszystkie województwa. Zespołowo zwyciężyła Bydgoszcz — 391 pkt. przed Koszalinem — 378 pkt., Łodzią (województwo) — 366 pkt., Łodzią (miasto) i Wrocławiem — po 294 pkt. i Gdańskiem — 292 pkt. W punktacji zrzeszeniowej zwyciężył Kolejarz — 697 pkt. przed Zrywem — 610 pkt., Włókniarzem — 415 pkt. i Stalą — 373 pkt.

W poszczególnych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyli:

800 m seniorki — Kurto (Budowlani Olsztyn) — 2.39,6;

800 m juniorki — Oszwałdowska (Kolejarz Bydg.) — 2.33,8;

1.500 m juniorzy — Kiczyłło (Kolejarz Poznań) — 4.13,8;

1.500 m seniorzy — Peter (Sparta Koszalin) — 4.14,8;

3.000 m seniorzy — Jankowski (Budowl. Wrocław) — 9.26,6.

II liga piłkarska

GDAŃSK. — W zaległym meczu piłkarskim o mistrzostwo II ligi Stal Gdańsk zremisowała z AKS Chorzów 1:1 (0:1).

BYDGOSZCZ — W zaległym spotkaniu CWKS Bydgoszcz pokonał Gwardię Kielce 3:1 (1:1).

NAOKOŁO ŚWIATA

BUDAPESZT. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Węgry pokonały Szkocję 3:1 (0:1). Mecz oglądało na Nepstadionie 95 tys. widzów.

BUDAPESZT. Zamknięto już oficjalną listę zgłoszeń do mistrzostw Europy w koszykówce męskiej.

W ostatniej chwili wycofały się Belgia i Izrael. W turnieju weźmie więc udział 20 państw: Anglia, Austria, Bułgaria, Dania, Czechosłowacja, ZSRR, Polska, Finlandia, Francja, Grecja, Holandia, Włochy, Luksemburg, Rumunia, Turcja, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławia, Niemiecka Republika Federalna oraz Węgry.

★

TURYN. Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Jugosławia — Włochy, rozegrane w Turynie zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Jugosłowian 4:0 (0:0).

★

LONDYN. Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych na londyńskim White City Stadium z udziałem zawodników węgierskich po raz pierwszy w historii lekkoatletyki trzech zawodników startujących w jednym biegu uzyskało na 1 milę czasy poniżej „zaczarowanej" granicy 4 minut. Dotychczas takim sukcesem mogli się tylko poszczycić: rekordzista świata Australijczyk Landy (3.58,0) i Anglik Bannister (3.58,8).

W Londynie najlepszy okazał się 24-letni biegacz budapeszteńskiego Honvedu Laszlo Tabori, zwyciężając w doskonałym czasie — 3.59,0. Dalsze dwa miejsca zajęli biegacze angielscy Chataway i Hewson w jednakowym czasie—3.59,8.

★

PRAGA. Na stadionie Spartaka w Brnie odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których Ullsberger odniósł drugie w tym sezonie zwycięstwo nad Zatopkiem. Zwyciężył on w biegu na 5.000 m, bijąc wynikiem 14.10,0 rekord życiowy i wyprzedził Zatopka o 9.6 sek., tj. o ok. 60 metrów.

(Topo)

Polska - Rumunia na dwóch frontach

W Bukareszcie 2:2
W Łodzi 0:1

BUKARESZT. Tradycyjnym już, ósmym w spotkaniach obu państw remisem, zakończył się w niedzielę w Bukareszcie międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia — Polska. Wynik 2:2 (1:0) nie krzywdzi żadnej z drużyn. Przed przerwą dominowali gospodarze, po zmianie boisk więcej z gry miał zespół polski. Mecz rozpoczęto na mokrym po deszczu boisku, a po przerwie gwałtowna ulewa towarzyszyła piłkarzom już do końca. Zaraz po gwizdku sędziego radzieckiego Bałakina niesłychany doping ok. 100 tys. widzów zdeprymował piłkarzy polskich. W ferworze ostrej walki zapomnieli oni o wskazówkach trenera i rozpoczęli grę górą. W sztuce tej gospodarze byli jednak lepsi i uzyskali wyraźną przewagę. Polacy grali w tym okresie bardzo nerwowo i z trudem powstrzymywali liczne ataki Rumunów wspierane w dodatku silnym wiatrem. Gospodarze gościli więc często pod bramką Szymkowiaka i stwarzali wiele niebezpiecznych sytuacji. Jedna z nich zakończyła się utratą bramki. Strzelcem jej był w 10 min. najlepszy zawodnik Rumunów — Ozon.

Po przerwie nastąpiło w naszej drużynie odprężenie i obraz gry uległ całkowitej zmianie. W ataku polskim następują zmiany: Zamiast słabego Pohla na pozycję lewego łącznika przechodzi Cieślik, a jego miejsce na środku zajmuje Hachorek, który wprowadza do gry więcej bojowości. (Ostatnie 15 min. Kempnego zastąpił Alszer). Teraz ataki polskie składne i niebezpieczne sunęły na bramkę przeciwnika. Defensywa rumuńska zaczęła się gubić i w wyniku szybkich ataków Polacy strzelają dwie bramki. Pierwszą w 65 min. zdobywa Hachorek, drugą w dwie minuty później — Cieślik. Rumuni nie rezygnują jednak ze zwycięstwa i w 77 min. Georgescu strzela wyrównującą bramkę. Dopinguje to gospodarzy do dalszych ataków. W ostatnich 10 min. uzyskują oni znowu przewagę i w tym okresie jedynie wysoki kunszt Szymkowiaka i zdecydowanie obrońców uchroniły drużynę polską od utraty bramki.

Polska: Szymkowiak — Mashelli, Korynt, Woźniak—Suszczyk, Zientara — Kempny (Alszer), Brychczy, Cieślik, (Hachorek), Pohl (Cieślik), Baszkiewicz.

Rumunia: Toma — Zavoda II, Androvici, Soeke, Calinoiu, Peret — Suciu (Tataru), Nicusor, Ozon, Georgescu, Suru.

★

ŁÓDŹ, 29.V. (obsł. wł.). — Rozegrany tutaj mecz piłkarski II reprezentacji Polski i Rumunii zakończył się zwycięstwem gości 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 69 min. Gabor.

Tradycji stało się zadość... Do kroniki spotkań polsko — rumuńskich wpisaliśmy jeszcze jedno niepowodzenie. Piłkarzom reprezentacji „B" i tym razem nie udało się przełamać złej passy, choć z przebiegu gry bynajmniej na porażkę nie zasłużyli. Polacy przewyższali swoich przeciwników wyszkoleniem technicznym, ustępowali im jednak w szybkości, a przede wszystkim zapomnieli całkowicie o strzałach na bramkę. Dość powiedzieć, że w meczu tym Polacy oddali zaledwie 4 celne strzały, które stały się jednak łupem świetnego bramkarza rumuńskiego.

W sumie obie drużyny rozczarowały. Mecz odbiegał poziomem od przeciętnych spotkań mistrzowskich w kraju. Szkoda, że nasi reprezentanci nie widzieli przedmeczu reprezentacji juniorów Polski i Łodzi. Ten mecz mógł zadowolić najwybredniejszych. Dotyczy to głównie gry reprezentacji Polski juniorów. Tak dużej ilości wspaniałych strzałów, zagrywek i kombinacji dawno nie widzieliśmy na naszych boiskach. Wynik — 6:1 dla młodziutkich reprezentantów Polski. Nie przesadzimy, jeśli będziemy twierdzić, że od nich wiele dobrego można się było nauczyć, i tego nasi starsi piłkarze nie powinni się wstydzić. (zd)

Lekkoatleci rozkręcają się

Kusion bije rekord Polski
Prywer 16,05 w kuli
Kropidłowski skoczył w dal 7,42 m
Trzy zwycięstwa w Erfurcie

OŚWIĘCIM. W czasie rozgrywanych w Oświęcimiu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu krakowskiego w trójboju kobiet i w pięcioboju mężczyzn zawodniczka krakowskiego AZS, Kusionówna ustanowiła rekord Polski w trójboju.

Uzyskała ona następujące wyniki: w biegu na 100 m — 12,4 sek., w skoku wzwyż — 150 cm. i w pchnięciu kulą — 10.05. W sumie Kusionówna zdobyła 1905 pkt., tj. o 144 pkt. więcej od dotychczasowego rekordu Polski, należącego do Iłwickiej.

Pięciobój mężczyzn wygrał Michalek (Gwardia) 2389 pkt.

★

ŁÓDŹ. Podczas zawodów lekkoatletycznych w Łodzi miotacze Włókniarza: Piątkowski i Prywer zademonstrowali dobrą formę.

Piątkowski w rzucie dyskiem półtora kg uzyskał 54.37 m. Jest to wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Polski juniorów. W kuli 7.25 kg Piątkowski uzyskał również lepszy wynik od rekordu Polski juniorów — 14.07. Mistrz Polski Prywer startujący poza konkursem, uzyskał w pchnięciu kulą 16.05 m. Jest to najlepszy wynik w tym sezonie w Polsce.

★

ERFURT. Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, które odbywają się w Erfurcie z udziałem zawodników polskich, przyniósł wiele dobrych wyników. Znajdujący się w rewelacyjnej formie **Kropidłowski** wygrał skok w dal, uzyskując doskonały wynik 7.42. Bardzo dobrze pobiegł **Makomaski**, któremu zabrakło tylko 0.2 sek. do wyrównania rekordu Polski na 400 m. Z Polaków na wyróżnienie zasługuje również Ciepły, zwycięzca rzutu młotem.

Wyniki: skok w dal—1) Kropidłowski (Pol.)—7.42, 2) Fronczak (Pol.) — 7.23, 3) Jacobi (Węgry) — 7.19. **Rzut młotem**— 1) Ciepły (Pol.) — 54.16, 2) Kapocs (Węgry) — 53.41, 3) Kunat (Pol.) — 51.50. **Skok o tyczce:** 1) Pejkert (NRD) — 4.28 — rekord NRD, 3) Bednawski (Pol.) — 4.00. **100 m:** 1) Futterer (NRF) — 10.5, 5) Kiszka (Pol.) — 10.6. **400 m:** 1) Makomaski (Pol.) — 48.2, 2) Ditman (NRD) — 48.2.

W pchnięciu kulą Chojnacki zajął trzecie miejsce wynikiem 14.72.

W skrócie

POZNAŃ. Zawody kontrolne kadry ZS Gwardia, członków AZS Poznań oraz CWKS i OWKS rozegrane w Poznaniu przyniosły szereg dobrych wyników z których na specjalne wyróżnienie zasługuje rekord Wojska Polskiego w pchnięciu kulą 15.15, ustanowiony przez Augsztulewicza CWKS. Pokonał on Łomowskiego (Gw.), który uzyskał 14.99. Nowy rekord w rzucie dyskiem zrzeszenia AZS ustanowił Wachowski (Poznań), wynikiem 36.30. Bardzo dobry wynik, który jest nowym rekordem WP, uzyskała w skoku w dal Słowińska — 5.61 przed Minnicką (Bud.) 5.50. Dalsze rekordy tym razem ZS Gwardia ustanowiła Rusinowna w pchnięciu kulą — 13.06 oraz Iwaszkiewicz w rzucie dyskiem — 42.17.

SZCZECIN. Podczas zawodów kontrolnych kadry lekkoatletycznej AZS w Szczecinie, mistrz sportu Lewandowski osiągnął dobry wynik w biegu na 1.500 m — 3:52,2.

STALINOGRÓD. Podczas zawodów lekkoatletycznych w Stalinogrodzie Chromik zaatakował rekord Polski na 1.500 m. Zbyt wolne tempo początkowe biegu sprawiło, iż próba zakończyła się niepowodzeniem. Chromik uzyskał czas 3:51,6 min. Z innych wyników na uwagę zasługuje czas Bugały w biegu na 400 m ppł. — 55,6

WROCŁAW. Ponad 1.000 studentek i studentów uniwersytetów Warszawy, Krakowa, Łodzi, Torunia, Wrocławia i Lublina wzięło udział w pierwszej ogólnopolskiej spartakiadzie uniwersytetów zorganizowanej dla uczczenia 10-lecia wyzwolenia Ziem Zachodnich i 10-ej rocznicy założenia we Wrocławiu polskiego uniwersytetu.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Uniwersytet Warszawski przed Uniwersytetem Jagiellońskim (Kraków).

Już czas realizować zobowiązania festiwalowe

Gdyńscy stoczniowcy obudźcie się ze snu

Za blisko 8 tygodni, 31 lipca na pięknym placu im. Józefa Stalina w Warszawie zgromadzi się kilkadziesiąt tysięcy polskiej i zagranicznej młodzieży. Stąd barwne korowody dziewcząt i chłopców z piosenką na ustach przemaszerują Alejami Jerozolimskimi na wspaniały Stadion Praski. Tam odbędą się uroczystości otwarcia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, rozpoczną się wielkie II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży. Od tej chwili przez dwa tygodnie Warszawa będzie rozbrzmiewać wesołą piosenką, radować się popisami młodzieży, która przyjedzie do nas z najdalszych zakątków naszego kraju, z różnych stron świata. Będzie to wielkie i radosne święto całej młodzieży polskiej zjednoczonej wspólnymi więzami przyjaźni z młodzieżą całego świata w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość.

Do święta tego przygotowują się szerokie rzesze sportowców w całym kraju, podejmują i realizują zobowiązania dla uczczenia V Festiwalu. Oto kilka meldunków otrzymanych ostatnio od sportowców Wybrzeża:

Członkowie koła sportowego przy Stoczni Gdańskiej pracują przy budowie największej hali sportowej na Wybrzeżu i przy rozbudowie własnego ośrodka sportowego. W Elblągu i Gdyni sportowcy realizując zobowiązania pracują przy remoncie boisk sportowych. W toku realizacji zobowiązań budowy boisk i obiektów pomocniczych, zdobywania odznaki SPO i klas sportowych są sportowcy wiejscy Wybrzeża. Wyróżniają się tu LZS-y powiatu Kościerzyna - Lipuszowa Chwarzno, Sobącz, Juszki, Sycowa Huta, Wyginina, Nowy Barkoczyn, Łubiana.

Młodzi sportowcy Kolejarza w Pucku systemem gospodarczym budują 4 jolki i 5 nowych kajaków wyścigowych. Podobne zobowiązania realizują sportowcy Kolejarza w Malborku, koła sportowe przy DOKP w Gdańsku, ORM w Tczewie, ZZNK w Trojanie, „Arka" w Gdyni, Stoczni Remontowej w Gdańsk Ostrowiu i Zarządzie Portu w Nowym Porcie. Koło sportowe nr 47 w Elblągu realizując zobowiązanie wyremontuje 1 jacht i jolkę, zdobędzie 12 norm SPO II stopnia, wykona ogrodzenie nowego boiska przy szkole TPD nr 1. Zdzisław Szarapko na cześć V Festiwalu pracuje nad kosztorysem sali sportowej i boiska do siatkówki przy szkole TPD nr 1. Podobnych zobowiązań jest wiele.

Niestety, nie wszyscy sportowcy żyją zbliżającym się Festiwalem. Np. w Stoczni gdyńskiej im. Komuny Paryskiej drzemią sportowcy i cały niemal aktyw sportowy. Nic oni nie robią wokół realizacji podjętych zobowiązań. Są oni jedynie biernymi obserwatorami budującego się w Gdyni stadionu sportowego. Dotychczas bowiem najwięcej godzin przy budowie stadionu przepracowali uczniowie ze szkoły Budowy Okrętów, Technikum Chłodniczego, marynarze i żołnierze WOP-u. Z 13 sekcji sportowych przy Stoczni Gdyńskiej jedynie 4 sekcje wzięły dotychczas udział w pracach społecznych. Budową stadionu interesuje się dyrektor naczelny Stoczni, tow. inż. Skrzymowski udziela młodzieży pomocy w uzyskaniu materiałów i w transporcie. Warto więc aby wszyscy sportowcy wzięli się solidnie do pracy i szybko nadrobili duże zaległości. Dziwne, że załoga gdyńskich stoczniowców licząca kilka tysięcy osób, w tym 80 proc. młodzieży i zetempowców przejawia tak mało inicjatywy oraz nie czuje się gospodarzem budowy własnego stadionu. Trzeba, aby sportowcom ze Stoczni Gdyńskiej, pomogła też Rada Okręgowa Stali w Gdańsku i obudziła ich ze snu.

Chłopcy i dziewczęta, sportowcy! Już czas realizować podjęte zobowiązania. Napiszcie do nas, jak Wasze koło sportowe wywiązuje się z czynu festiwalowego, na jakie trudności napotykacie w swej pracy. Czekamy na Wasze listy.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI. Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów. 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red nocna centr DSP 8 22 01 wewn. 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51. wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

B-6-6663